Nr. 224. We Lwowie, — Piątek dnia 18. Września 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy** i **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 17. września.

Birżewyja Wiedom. piszą: W guberniach Królestwa Polskiego konsystuje obecnie kilka dywizyj piechoty i kawalerji, tudzież brygad strzelców, cerkwie zaś prawosławne nawet w wielkich miastach są tam bardzo rzadkie. Ze względu na to Hurko już w roku ubiegłym przedstawił radzie wojennej potrzebę pobudowania z funduszów zarządu wojennego cerkwi w miejscach, gdzie konsystują wojska. Obecnie uznano za możliwe uczynienie zadość temu żądaniu i budowa cerkwi została przez cara powierzona osobnej komisji.

Wiadomość nasza o pędzeniu przez prawosławnego arcybiskupa warszawskiego tych księży unickich galicyjskich, którzy dla mniemanego zysku materjalnego zdradzili naród ruski i wiarę katolicką, i wynieśli się w Chełmskie i na Podlasie, potwierdza się w zupełności.

Czas powtórzywszy nasze doniesienie dodaje od siebie:

„Informacje, jakie odbieramy ze Lwowa, stwierdzają powyższą wiadomość. Donoszą nam równocześnie, że do dnia wczorajszego ośmiu takich „galicyjskich emigrantów“ wniosło prośby do ks. metropolity o przyjęcie napowrót na łono Kościoła katolickiego. Aż do ostatecznej decyzji, która wkrótce nastąpi po informacji Stolicy apostolskiej, sprawa będzie traktowaną sekretnie. Przypominamy w końcu, że sam pomysł Leoncjusza (owego arcybiskupa) nie jest wcale nowy. W podobny sposób, jak zamierza obecnie archirej Leoncjusz, postąpiono niegdyś z księżami eksunickimi na Litwie i Białej Rusi, po przyjęciu szyzmy w roku 1839. Podobna puryfikacja miała miejsce po roku 1863 nawet wśród kleru prawosławnego na Litwie i Białej Rusi. zkąd przeniesiono pewną część krajowców do dyecezyj wielkorosyjskich, a ztamtąd nasłano parochów do dyecezyj prawosławnych litewsko-ruskich. Jest to ten sam system, jakiego rząd rosyjski trzyma się już oddawna we wszelkich nominacjach na posady urzędowe“.

Tożsamo *Diło*, podawszy nasze doniesienie, pisze: „Doniesienie to potwierdzają także opowiadania osób, które były ostatniemi czasy za kordonem i na miejscu przekonały się o przykrem położeniu galicyjsko-ruskich księży-emigrantów“.

Tak to ostatecznie kończą zawsze zdrajcy!

Z Wiednia donoszą: Amunicja każdego żołnierza przy piechocie powiększoną ma zostać z 100 do 140 patronów, a więc o półtora kilo.

Według doniesienia peszteńskiego, próby z karabinami, sporządzonemi w węgierskiej fabryce broni, powiodły się zupełnie; skutkiem tego fabryka ta otrzymała zamówienia dla armii honwedów.

Niedawno temu obiegała w dziennikach pogłoska, jakoby okręt austrjacki dowoził broń z Dubrownika (Raguzy) do Albanii. Wiadomość ta wywołała nawet reklamacje ze strony Porty. Otóż półurzędowy *Fremdenblatt* przynosi ostry komunikat z oświadczeniem, że rząd czarnogórski sam rozszerzał tę wiadomość kłamliwą, a nawet jego przedstawiciel na dworze stambulskim opowiadał ją wprost sułtanowi. Komunikat nazywa coś podobnego poprostu „denuncjacją fałszywą“

Opozycyjne pisma w Kopenhadze gwałtownie występują przeciw proponowanemu przez wielu duńskich polityków przystąpieniu Danii do związku francusko-rosyjskiego. Byłoby to — ich zdaniem — zagładą ludu duńskiego. Francja i Rosja były zawsze fałszywymi przyjaciółmi Danii. „Gdy przed dwoma wiekami Dania chciała odebrać od Szwecji wydarte sobie prowincje, przeszkodził jej w tem Ludwik XIV. pospieszywszy z pomocą Karolowi I.; później Piotr I., jakkolwiek sprzymierzony z Danią przeciw Karolowi XII., usiłował podstępnie wydać Kopenhagę Frydrykowi IV., czemu tylko z trudnością przeszkodzono; z początkiem tego stulecia rosyjskie i duńskie wojska sprzymierzone wystąpiły przeciw Szwecji, a przecież Aleksander I. oddał duńską dotychczas Norwegię w posiadanie szwedzkie; w roku 1864 wreszcie Rosja wspomagała Prusy przeciw Danii“.

Parlament holenderski został 15. września otwartym przez królowę rejentkę mową tronową, która nazywa ogólną sytuację zadawalniającą i nadmienia, że stosunki do wszystkich obcych państw są zadawalniające. Armia i flota wypełniają znakomicie swe obowiązki; dowodem tego Atszyn, gdzie blokada wybrzeży wymagała nadzwyczajnych wysileń. Wydatki zwiększą się nieco, aby można należycie odpowiedzieć przyjętym zadaniom. Ostatnie wybory dowodzą, że reformy w ustawodawstwie i zarządzie państwa, których konieczność jeszcze dawniej stwierdzoną została, należy jak najspieszniej przeprowadzić. Projekt ustawy o prawie wyborczym jest już przygotowanym. Ustawa o prawie systemu opodatkowania zostanie wkrótce przedłożoną. Również przygotowuje się organizacja armii, która zabezpieczy obronę kraju, nie pociągając wielkich ani osobistych, ani materjalnych ofiar. Tymczasowo, aż do zaprowadzenia milicji narodowej, ma być armia zwiększoną; w marynarce także zostaną pewne reformy wprowadzone. Postępowanie sądowe będzie uproszczone. Ustawa o przymusie szkolnym zostanie wkrótce przedłożoną. W sprawie robotników, mianowicie zabezpieczenia tychże na wypadek nieszczęścia i starości przygotowują się projekta ustaw. Wreszcie starać się będzie rząd o podniesienie dobrobytu w koloniach i o uporządkowanie stanu finansowego całego państwa.

Sigri.

Lwów d. 17. września.

Drobna wysepka, należąca do tureckiej grupy archipelagu greckiego, położona na zachód od wyspy Mityleny, z samych prawie skał złożona i licząca trochę więcej niż 3.000 mieszkańców, przeważnie rybaków, dostąpiła nagle zaszczytnego rozgłosu. Snać czujnych ma ajentów dyplomacja francuska i rosyjska, skoro półurzędowa paryzka „Ajencja Havas“ podała wiadomość o wylądowaniu Anglików na Sigri, i to z dodatkiem, że Anglicy zakładają tam torpedy i wysepkę, znaną dotąd chyba słownikom geograficznym, obwarowują. Fakt taki byłby naturalnie rozbojem na gładkiej drodze. Wiadomość ta gruchnęła w pałacu sułtańskim, w Porcie i w ambasadach konstantynopolskich — i brano ją zrazu za jakiś manewr giełdowy. W lot jednakowoż w *Timesie* — rzecz szczególna że nie w mających z rządem angielskim stosunki *Morningposcie* lub *Standardzie* — pojawiło się sprostowanie. rozpowszechnione przez londyńskie „Biuro Reutera“ po Europie.

W Konstantynopolu zaś z ministerstwa spraw zagranicznych i z ambasad zainterpelowano ambasadora angielskiego. Sir White wyprawił swego pierwszego dragomana do Saida baszy z zapewnieniem, że mu dotychczas nic niewiadomo o tej historji, że może angielska eskadra pancerna chwilowo ćwiczyła się koło wyspy Sigry w strzelaniu, i że może tym razem admirał angielski ćwiczenia na wolnem morzu rozszerzył, wyprawiając oddział na tę niezamieszkałą (!) wysepkę, albo jakiemu oddziałowi pozwolił wylądować dla rekreacji. Co zaś do kładzenia torpedów, to jeśli w ogóle odnośna wiadomość jest prawdziwą, chodzi z pewnością jedynie o kładzenie ślepych (nienapełnionych) torpedów dla ćwiczeń. Takąż samą odpowiedź dał White swoim kolegom ambasadorom. Tuż potem nadeszła wiadomość, że eskadra odpłynęła, zabrawszy na pokład ludzi i materjały na ląd wysadzone.

Według nowszych doniesień, tureckiemu ministrowi spraw zagr., Saidowi baszy, wytłumaczenie owo przez urzędnika podrzędnego, bo tylko w stopniu sekretarza ambasady stojącego, wydało się snać niedostatecznem. Sir White sam tedy ustnie złożył Porcie oświadczenie co do wylądowania Anglików na Sigri, — Porta jednakowoż wystosowała do niego notę z żądaniem, aby oświadczenie swoje przesłał także pisemnie, ale, jak dodają, sir White nie odpisał jeszcze na tę notę.

Uderza w tych doniesieniach przedewszystkiem, że ambasador angielski nie dał Saidowi baszy odrazu kategorycznych wyjaśnień, ale same domysły. Czyżby nie był naprzód albo zaraz po fakcie wylądowania na Sigri zawiadomionym przez admirała lub przez lorda Salisburego? Takby się zdawało, i wtedy uważaćby za możliwe, jak donoszą, że admirał angielski za historję sigryjską otrzymał naganę. Bywały jednakowoż w dziejach dyplomacji europejskiej i nieeuropejskiej podobne nagany publiczne, ogłaszane dla ostentacji, a które w tajemnych dopiskach zawierały najwyższą pochwałę i nagrody. Tak zapewne będzie i z historją sigryjską.

Choćby admirał angielski otrzymał naganę, ponieważ bez zezwolenia lub zgoła polecenia rządu swego czynu tego się dopuścił, to czyn ten na każdy sposób był arcymiłym dla Salisburego wypadkiem. Była to demonstracja namacalna dla Rosji i Turcji w sprawie dardanelskiej, *ein Wink* armatami i torpedami, i posłuży w całej pełni gabinetowi angielskiemu tak samo, jakby nakazaną była pogróżką, a nastręcza tę korzyść, że gabinet jak Piłat ręce od niej umyć może. I pogróżka ta nie wpadnie w wodę!

Z półurzędowych organów angielskich wnosićby nawet można, że admirał angielski spełnił tajemne zlecenie rządu swego. Przynajmniej, jak nam już wczoraj telegrafowano, organa tego rządu, jak *Morningpost* i *Standard*, jakby w grożącem już wojną zawikłaniu przemawiają do Porty, pomimo że właśnie co sułtan arcyuprzejmie przyjął był ambasadora angielskiego i w sprawie zmiany gabinetu tureckiego podobnież uprzejme dał mu wyjaśnienia. *Morningpost* wykazuje, że wygaśnięcie dobrej komitywy między Niemcami i Rosją zrywa jedną z podpór pokoju, a że jeszcze bardziej to czyni fraternizacja kronsztadzka.

Standard zaś bez obwijania w bawełnę i wręcz uderza na sułtana w sprawie dardanelskiej. Przypomina on sułtanowi, że „egzystencja jego państwa jest niepewną, bo zależy od rywalizacji mocarstw, Turcja więc w danym razie nawet w czasie pokoju może być rozebraną. Sułtan obliczał zapewne, że czyniąc Rosji ustępstwa co do Bosforu i Dardanellów, uzyszcze od niej ulgi co do zaległych rat odszkodowania wojennego, a że Rosja poprze Portę i Francję w sprawie egipskiej. Sułtan mniemał zapewne, że może tak jak dawniej będzie mógł i nadal prowadzić politykę podstępną. Jakoż i Rosja mniema, że tak samo czynić będzie mogła. Gra rosyjska jest niebezpieczniejszą od tureckiej, ale Rosja napotka na opór. Może ona być pewną, że w razie zagarnięcia Konstantynopola, przez Anglię i trójprzymierze natychmiast ztamtąd wykurzoną zostanie. Zresztą mamy już poznaki, że barometr przyjaźni francuzko-rosyjskiej opada. W Monachium i w Kasselu puścił cesarz niemiecki słowo „wojna“ a w Monachium po manewrach bawarskich wspomniał o Weissenburgu i Sedanie. A w chwili, gdy Freycinet chełpił się przywróceniem siły Francji, przypomnienie takie może być niebezpieczne“.

Otóż na dowód, że Rosja „wykurzoną“ zostanie, i że gabinet angielski na serjo myśli o tem wykurzeniu i ma już dzisiaj gotowe ku temu środki — namacalnie posłużyła demonstracja sigryjska. Dał lew brytyjski do zrozumienia, że daje się skrobać, nawet brać za ogon — ale wystarczy, aby podniósł łapę i zaświecił ostremi jej pazurami.

I posłużyła ta demonstracja lordowi Salisburemu nietylko u wrogich mocarstw — posłuży mu ona zapewne i w kraju. Bezstronne, trzeźwe a wytrawne źródła korespondenckie zapewniają, że opozycja angielska wielce się raduje z udałych manewrów francuskich, z francuskiego prochu bezdymnego, i że z rozczulenia łzy jej stają w oczach na widok tej nowej wielkości i sławy, jaka się otwiera Francji. Ta radykalna Anglia jedną opanowana jest myślą: sojusznictwa z Francją za każdą cenę, opanowana jest tą do Francji skłonnością, która według *Daily News* tkwi w każdym Angliku, będącym przy zdrowych zmysłach i kochającym ojczyznę. I radykalny brytanizm wcale się nawet nie zraża szydzeniem prasy francuskiej z pychy angielskiej, radykały angielscy nie odstępują od swego przesądu.

I arcyciekawie kończy londyński korespondent berlińskiej *Post*. „Fatalnem jest — pisze on — że te przesądy nie są przesądami jednego tylko stronnictwa. Owszem podziela je ogromna większość narodu angielskiego, jakkolwiek rząd teraźniejszy chłodniej się zapatruje. A do najsilniejszych pomiędzy temi przesądami należy nienawiść do niemiectwa i do wszystkiego, co z niem się łączy“...

Więc chyba i do trójprzymierza!...

Okoliczność ta daje wiele do myślenia. Na każdy jednak sposób John Bull tam jest zawsze, gdzie błysną działa jego floty, i każdy Anglik lubi, gdy lew brytyjski narobi wrzawy, ruszając swoją łapą. A gdyby zgoła migała jakowa nadzieja nowego zaboru, Gladstone może krzyczeć będzie ustami i piórem a w duszy z radością zaśpiewa *Rule Brittania!*

„Austrjacy polskiego pochodzenia“.

Lwów d. 17. września.

Ks. prał. Smoczyński ogłosił pielgrzymkę „młodzieży polskiej“ do Rzymu na dzień 21. września, do której zaprasza także innych wszystkich, bez różnicy płci i wieku, którzyby udział w niej wziąść chcieli.

Przeciw pielgrzymce jako takiej nie mamy nic do zarzucenia. Nie mówiąc o celu religijnym, rzeczą jest dowiedzioną, że każdy rozstropnie a pożytecznie urządzony wyjazd za granicę kraju, kształci i oświeca, a wszyscy ludzie dążący do ogólniejszego a wszechstronnego wykształcenia, po skończeniu nauk zawodowych w kraju, muszą dopełniać wiadomości swoich przez bezpośrednie poznanie świata i ludzi. Z tego punktu widzenia nie można za rzecz niekorzystną uważać, jeżeli pod formą pielgrzymek przyjęło się u nas gromadne wyjeżdżanie za granicę — a z osobistego zetknięcia się z pielgrzymami, nawet ze stanu włościańskiego, przekonaliśmy się, że te podróże są wydatkiem produktywnym, bo służą do podniesienia poziomu oświaty i kształcą ludzi nawet takich, którzy zdawałoby się że mniej są do tego przygotowani.

Więc też przeciw pielgrzymce urządzanej przez ks. Smoczyńskiego, żadnego nie podnosimy zarzutu, a tylko chcemy zwrócić uwagę na ważny moment narodowy i społeczny, który w pielgrzymkach przez ks. Smoczyńskiego urządzanych, zdaje się być całkowicie pominięty.

Wiadomo, jaki entuzjazm wywołała pierwsza polska pielgrzymka do Rzymu w r. 1877, kiedy ś. p. Pius IX. przyjął nas tam jako Polaków — i jako do Polaków przemówił. Z równym zapałem wybierała się deputacja polska w roku 1878 po wstąpieniu na Stolicę Piotrową Leona XIII., i wiadomo, że Polacy byli pierwszymi, którzy Leonowi XIII. hołd wierności złożyli i sprawę swoją polecali. Wrażenie z tej pielgrzymki już nie dorównało wrażeniu owej pierwszej, a od roku 1878 nazbierało się tyle rozmaitych spraw, bolesnych dla polskiego serca, że naród nasz cały czuje brak pokrzepiającego słowa, któreby do nas padło od Stolicy Piotrowej.

Najboleśniejszem jednakże było, co spotkało Polaków w roku jubileuszowym Leona XIII. Płynęły wszystkie narody w pielgrzymkach do Rzymu, i ksiądz Smoczyński wówczas pierwszy raz z wyższego polecenia zajął się urządzeniem pielgrzymki, którą także „polską“ nazwał, i jako taką ją ogłosił. Wezwaniu jego odpowiedziały setki Polaków, którzy dopiero w Rzymie się przekonali, że zostali „Austrjakami polskiego pochodzenia“ — i jako Polacy nie otrzymają osobnej pielgrzymki! Wprawdzie, dzięki usiłowaniom i prośbom naszych biskupów, udało się w końcu wyjednać posłuchanie osobne dla Polaków, ale już to nie mogło zatrzeć przykrego wrażenia, które 500 pielgrzymów po całej Polsce rozniosło. Zresztą posłuchanie to przez nieszczęśliwą stylizację adresu zupełnie straciło cechę polską. W adresie, rzecz dziwna, nie było mowy o „Polakach“, ale na wstępie czytaliśmy te słowa: „My katolicy z Galicji, Księstwa Krakowskiego i Bukowiny!!“ Wobec tego i papież odpowiedział nie Polakom, ale katolikom galicyjskim i bukowińskim — i zachęcał ich do zgody obrządkowej! Oczywiście takie urządzenie pielgrzymki, że się Polakom nie zapewniło miejsca w rzędzie narodów katolickich; taka przemowa, w której polski arcybiskup nie wspomina o Polakach — nie może się przyczynić do ożywienia uczucia przywiązania do Stolicy Apostolskiej; raczej ci, którzy wten sposób te pielgrzymki urządzają, ci na szkodę onych serdecznych stosunków działają, jakie między Piusem IX. a polskim narodem istniały.

O obecnej pielgrzymce młodzieży „polskiej“ dowiadujemy się obecnie także, że będzie ona wcieloną do austrjackiej — i posłuchanie nie będzie dla „polskiej“ młodzieży ani dla Polaków, ale będzie „międzynarodowem!“ Dlaczegoż ogłasza się „polską“ pielgrzymkę, kiedy się wie, że ona ma być austrjacką i międzynarodową? Narzekamy na kosmopolityczne agitacje; narzekamy na to, że nas germanizują Niemcy; czyż więc i sami mamy się ogłaszać „Austrjakami polskiego pochodzenia?“

Pielgrzymkę polską gotowi byliśmy poprzeć — i uznajemy potrzebę, abyśmy przed Leonem XIII. stanęli i stawali częściej jako „Polacy“ — ale przeciw przerabianiu nas na „polskich Austrjaków“ protestujemy.

Internat w Dublanach.

(I.) W ostatnich dniach lipca przed posiedzeniem stałej komisji dla spraw rolniczych, utworzonej przy Wydziale krajowym, omawialiśmy w *Gaz. Nar.* sprawę utworzenia internatu w szkole rolniczej dublańskiej, wykazując, że sprawa ta była w sejmie za dorywczo traktowaną i że zanim się zabierze do opracowania projektów i kosztorysu dla internatu — należałoby wpierw

---

Listy o wychowaniu.

XXIII.

Jezupol d. 13. września.

Uznawszy konieczną, niezbędną potrzebę nauki historji dla człowieka wykształconego postawię pytanie jak się należy historji uczyć, i jaki jest zakres tej nauki w rozmaitych szkołach. Tak jak dziś historji uczą, uczą źle; dobrze uczą tylko w skromnej szkole ludowej, gdzie skromny zakres wiadomości historycznych potrzebny prostemu człowiekowi, a tyczący się prawie wyłącznie dziejów hebrajskiego i własnego narodu, bywa opowiedziany po prostu ale obrazowo, ale tak, że uczeń tych nie wiele wiadomości spamiętać może i że przeczytane ustępy jego zajmują. We wszystkich szkołach, które przechodzą zakres szkółki ludowej, a które nie mają charakteru szkoły wyższej i w niektórych zawodowych szkołach, które ten charakter mają, uczą historji źle, tak że uczeń z wielkim trudem nabywa tylko suchego szematu historycznego a większą część faktów i dat zapomina natychmiast, obarczywszy sobie przedtem niepotrzebnie pamięć i straciwszy wiele drogiego czasu. Uczą historji tak, jak gdyby sobie nie zdawano sprawy z jej charakteru i z jej użytku. Tak uczeń musi wykuć na pamięć i miejsce i czas wielu bitew, które żadnego stanowczego wpływu nie wywarły na tok dziejów; bitwy pod Maratonem, Termopilami, Salaminą, Plateanu, Egospotamos, Leuktrą i Mantyneą, i wreszcie ostatnia bitwa pod Cheroweą są rzeczami, o których każdy wiedzieć powinien, które wywarły niezmierny wpływ na dzieje ludzkości, i w których dokonano czynów pamiętnego wiecznie bohaterstwa. Nie wystarcza wiedzieć, kiedy, gdzie i z jakim skutkiem te bitwy stoczono, należy się znać ich przebieg, należy się znać naprawdę bohaterów, którzy się w nich odznaczyli, trzeba zrozumieć o co naprawdę w tych bitwach chodziło, jakie tam się ważyły losy, trzeba aby te bitwy pozostały w pamięci młodzieńczej obrazami szlachetnemi i niezapomnianemi. Prócz tego oblężenie Syrakuz przez Ateńczyków, wyprawa 10 tysięcy i zdobycie Aten przez Lysandra są czynami równie doniosłymi w dziejach wojennych wolnej Hellady. Ale pocóż się mają w szkołach uczyć nazwy wszystkich tych innych bitew greckich, których później nie pamięta nikt jak tylko ten, który się specjalnie historją grecką zajmuje? Szkoda nauki, a ogólny obraz sposobu wojowania Greków w czasie różnych wojen, byłby rzeczą daleko bardziej pouczającą. Przechodząc do czasów nowszych a n. p. do trzydziestoletniej wojny widzimy bitwy pod Białą Górą i pod Lutez, tudzież wiekopomne bitwy wyprawy Gustawa Adolfa, jako fakta wojenne, równie doniosła jak wymienione bitwy z historji greckiej. Ale na cóż się przyda potem wyliczanie kilkunastuletnich marnych marszów i kontramarszów i bezcelowych bitew Austrjaków, Francuzów i Szwedów, które o niczem nie rozstrzygały i o niczem nie mówią. Należy się dać obraz wojsk najemniczych a nielicznych manewrujących ostrożnie po Niemczech a srodze pustoszących kraj, trzeba określić znaczenie polityki wojujących mocarstw, charakter królów i ministrów, którzy na ciąg wojny wywarli daleko większy wpływ od bezbarwnych hetmanów i trzeba nareszcie powiedzieć jakie stypulacje traktatowe wojnę zakończyły. Podobnież bitwy wojny siedmioletniej prawie wszystkie należą jedynie do specjalnie wojskowej historji. Aby siedmioletnią wojnę zrozumieć i spamiętać, trzeba przedewszystkiem znać charakter i położenie Fryderyka Wielkiego, Marji Teresy, Ludwika XV., Augusta III., wielkiego ministra Anglii Pitta i wreszcie dzieje pałacowych rewolucji rosyjskich, które ostatecznie o przebiegu wojny rozstrzygnęły, trzeba znać polityczne położenie Europy, a nie to gdzie się ludzie daremnie w którym roku mordowali. A uwolniwszy pamięć od litanii nazw i dat nic nie znaczących zrobi się dla niej miejsce, dla wspaniałej epopei, której bohaterem był Napoleon I., a której pieśniami były Arcole, Lonato, Piramidy, Marengo, Austerlitz, Jena, Eilau, Frydland, Madryt, Aspern, Wagram, Smoleńsk, Moskwa, Berezyna, Lipsk i Waterloo, bo ta epopea powinna stanąć cała w umyśle młodzieży. Nie wystarcza wiedzieć, że był wielki zdobywca, który jak kostkami grał koronami, który zajął wszystkie stolice lądu stałego Europy, a który wreszcie runął pod brzemieniem własnej ambicji, trzeba posiąść obraz wyraźny tych tak niesłychanych a tak bliskich dziejów, jaką koleją padały gromy wojenne, co każdy grom znaczył i jak wyglądał. Bo wszakżeż te dzieje żywe jeszcze, bo wszakżeż ojcowie i dziadowie dzisiejszych ludzi walczyli na tych pobojowiskach, bo ślad każdej straszliwej bitwy pozostał dotąd w duszy narodów jako pamięć tej epopei nie przeminie, jak długo ludzie będą wspominać dzieje swoich przodków.

Przy nauce historji rzymskiej kładą wielki nacisk na rozmaite plebiscyta dążące do równouprawnienia plebejuszów i patrycjuszów, albo do przeprowadzenia prawa agrarnego. Wielka część tych plebicystów została zupełnie bez skutku, inne zajęły swego czasu Nibura, kiedy pisał swego czasu historję początku Rzymu, ale interesu powszechnego nie przedstawiają. Należałoby się większą część tych rzeczy darować a to tem bardziej, że wiemy wprawdzie, jak się nazywały rozmaite zgromadzenia Rzymu, ale że jest dotąd rzeczą zupełnie niejasną, jakie było znaczenie różnych władz w Rzymie istniejących i czy cała istotna władza nie leżała w ręku senatu, wobec którego lud uchwalał tylko rezolucje. Należy się tedy tylko nakreślić pierwotną przepaść, jaka dzieliła patrycjuszów i plebejuszów, potem opisać dramatyczne zdarzenia, które wpłynęły na ustrój republikańskiej Romy. Niech uczeń zna poemat wygnania Tarkwiniuszów, niech widzi Meneniusza Agrypę rozprawiającego z plebejuszami na górze świętej, Koryolana wygnanego za sprawę trybunów i mszczącego się potem na czele Wolsków, Werginiusza zabijającego córkę znieważoną przez Apiusa Klaudiusza i wreszcie niech wie, jak zrównano we wszystkiem plebejuszów z patrycjuszami, niech zna kolej urzędów rzymskich i niech wie, że były komicja trojakie. Ale wiadomość o podziale tak wcześnie zaniechanych komitiów centoriatów jest rzeczą zupełnie zbyteczną, tem bardziej, że znaczenie wojskowe tego podziału jest zupełnie niezrozumiałe. Z bohaterskich scen republikańskiej Romy wyjdzie żywy obraz tego, jak żyli pierwotni Rzymianie i to jest jedyną istotną korzyścią, jaką z nauki starorzymskiej historji wynieść można. Pomijają natomiast zupełnem prawie milczeniem rzecz o wewnętrznym ustroju narodów średniowiecznych i nowożytnych, tak że wiadomo tylko ze szkolnej historji, że te narody biły się między sobą. Zamiast ciągłych szczegółów o wojnach byłoby lepiej aby uczeń widział przed sobą żywy obraz feodalnego społeczeństwa zachodniej Europy, miast średniowiecznych, szlacheckiej Rzeczypospolitej polskiej i stopniowo rozwijającego się nowożytnego liberalnego społeczeństwa. W tem leży raczej treść historji a bitwy i traktata o tyle tylko są ważne o ile wpłynęły na ustrój społeczeństw i życie narodu.

Gromadząc mnóstwo suchych a niepotrzebnych szczegółów co do pewnych okresów dziejowych traci się tyle czasu, że uczeń całokształtu historji nie nauczy się nigdy. Całe niezmiernie ważne okresy bywają pomijane. Historja starożytnego wschodu bywa po macoszemu traktowaną, nikt nie wie nic o tem, co się stało z Grecją i ze Wschodem po śmierci Aleksandra; tak niezmiernie ważna epoka cesarstwa rzymskiego, wczesnego cesarstwa bizantyńskiego i państwa Merowingów, epoka w której wyrabiały się narodowe religijne i prawne pojęcia ludzkości bywa albo zupełnie pominiętą, alby narysowaną tak lekko, że najlepszy uczeń ma o niej najpobieżniejsze tylko wyobrażenia. Historja powstania mahometanizmu i dzieje arabskich i tureckich podbojów nie istnieją zwykle dla uczniów. Historja średniowieczna bywa u nas tak wykładaną, jakoby naówczas istniały same tylko Niemcy. A najpierw powszechnodziejową osią historji średniowiecznej jest papiestwo i historja cesarstwa niemieckiego o tyle tylko jest istotnie najważniejszą, o ile się odbywa we Włoszech i o ile tyczy się walki z kościołem. Obok niej i dłużej od niej zajmuje stanowisko pierwszorzędne historja rycerstwa francuskiego, podbijającego państwa na wschodzie i zachodzie, będącego orężem kościoła i kończącego swój żywot tem, że założyło wzór wszystkich innych monarchij absolutnych. Od czternastego do szesnastego wieku są duszą ludzkości Włochy, które wytworzyły jakby drugą Heladę, pełną republikańskich swobód, bohaterskich czynów, wielkich myśli, naukowych badań, górnej poezji i wspaniałej sztuki, rozwijających się pod przewodem tego kościoła, który sobie we wcześniejszych średnich wiekach wywalczył swobodę przeciw giermańskim kaizerom. A cóż o tem wszystkiem jest w szkolnej historji? Nic, zgoła nic. I co niemniej, może bardziej jest poczwarnem, — historja polska jakby nie istniała. Wiedzie swój żywot w nad obowiązkowej historji krajowej, oderwana od dziejów powszechnych i traktowana tak, jak gdyby z nimi nie miała nic wspólnego, jak gdyby była sobie historją Styrji albo Bukowiny. Trzeba, żeby znalazła swoje miejsce w dziejach powszechnych, żeby weszła w całość historyczną na to, aby ta całość była prawdziwą, a tylko bardziej szczegółowy opis dziejów Polski, może bez szkody pozostać nadobowiązkowym przedmiotem. O dziejach ościennych narodów wschodniej Europy, Węgier i Moskwy n. p. nie wie się nic i może się uczniowi zdawać, że Rosja powstała *e nihilo* przez Piotra Wielkiego.

Powie ktoś, że niepodobna cały ogrom historji choćby europejskiej tylko zmieścić w ramach szkolnictwa średniego. Otóż tak nie jest. Najpierw system powtarzania jest przy historji zupełnie niestosowny. Powinno być sześć lat przeznaczonych do ciągłego wykładu historji. W pierwszym roku należy się wyłożyć dzieje starożytnego Wschodu i Grecji, w drugim dzieje Rzymu, w trzecim historję średniowieczną, aż do końca wojen krzyżowych w czwartym, czternasty, piętnasty wiek, w piątym wiek szesnasty i siedemnasty, w szóstym wreszcie wiek siedemnasty i ośmnasty. Podział ten odpowiadałby naturalnym zdolnościom młodszych i starszych uczniów; dziecko zrozumi prostsze a tak malownicze dzieje starożytności i wcześniejszych wieków średnich, dopiero dorastający chłopiec lub dorastająca panienka, mogą się z korzyścią rozpatrzeć w historji czasów bliższych a zwłaszcza w historji czasów najnowszych.

Zresztą należy się do historji zastosować tę samą metodę co do zoologii, botaniki i geologii. Do właściwej nauki służyć powinien nadzwyczaj zwięzły podręcznik o wiele zręczniejszy od dzisiaj używanych, podający tylko najważniejsze fakta. Tak np. przy Zygmuncie Starym wystarczy wymienić bitwy pod Orszą i Obertynem, hołd pruski, zjazd preszburski, utratę Smoleńska i wojnę kokoszą. Przy Frydryku Rudobrodym,

zrobić to, co było pominięte, mianowicie zbadać: czy założenie internatu jest potrzebne i czy nie będzie zbyt ryzykowną, bo wymagającą krociowego wydatku, próbą. Mogliśmy zaś śmiało to powiedzieć, ktokolwiek bowiem jest w tajemniczony we wszystkie szczegóły prac przygotowawczych, które wyprzedziły decyzję sejmu na korzyść internatu, temu wiadomo, że kiedy Wydział krajowy wezwał (w r. 1889) kolegium profesorów dublańskich do wydania opinii, przez Sejm zażądanej, o ile byłoby wskazanem zaprowadzenie w szkole dublańskiej urządzenia internatu dla uczniów, kolegium to wydało jednozgodne i ściśle umotywowane orzeczenie, że urządzenia internatowe zupełnie nie są odpowiednie dla wyższej szkoły dublańskiej.

Okoliczność, że właśnie to grono ludzi nauki, którzy zawodem swoim bezpośrednio są związani z rolniczym zakładem dublańskim i jako tacy najlepiej przysposobieni i w pierwszym rzędzie powołani do wypowiedzenia fachowej opinii o przydatności zamierzonej reformy, oświadczyło się przeciw wprowadzeniu urządzeń internatowych w Dublanach, — narzuca każdemu bezstronnemu badaczowi sprawy zapytanie: dlaczego sejm tak mało liczył się ze zdaniem kolegium i dlaczego mu uchwałą swoją zaprzeczył?

A ponowne podjęcie tej kwestji musiało i musi wywołać całkiem naturalnie w dalszym ciągu potrzebę zapoznania się bliższego z całem rusztowaniem dowodowem, na jakiem grono profesorów dublańskich oparło swoje niewzruszone przeświadczenie, przeciwne zastosowaniu urządzeń internatowych w naszej wyższej szkole rolniczej.

Otóż tej to aktualnej potrzebie, której zaspokojenia oczekiwać i nawet domagać się ma powód i prawo nietylko wydział krajowy i sejm, ale i kraj cały, zwłaszcza w bieżącej chwili, kiedy sprawa internatu wysuwa się na porządek dzienny dyskusji zarówno w dziennikach, jak i poza nimi — w sam czas czyni zadosyć dr. Stefan Jentys, profesor szkoły rolniczej w Dublanach, występując z broszurą p. t. „Internat w Dublanach".

Przedkładając rezultaty szczegółowych badań, jakoteż licznych obrad, którym zawsze przewodziła myśl o pracy dla dobra szkoły, zastrzega się dr. Jentys z góry, że nie zamieści w swoich uwagach niczego, coby nie było zgodnem zjednomyślnem zdaniem ogółu jego towarzyszów w pracy nauczycielskiej.

Dr. Jentys rozpoczyna swój wywód od naszkicowania genezy uchwały sejmowej z r. 1890. Konstatuje przedewszystkiem, że postanowienie wprowadzenia systemu internatowego spowodowanem zostało niezupełnie zadowalniającem zachowaniem się młodzieży, uczęszczającej do dublańskiej szkoły w ciągu ostatnich lat paru. Jeszcze w r. 1888 bowiem, kiedy to sejm uznał nareszcie konieczną potrzebę postawienia w Dublanach domu mieszkalnego dla uczniów, myśl zaprowadzenia internatu była wśród przedstawicieli kraju tak niepopularną, iż wniosek, aby sejm polecił Wydziałowi krajowemu zbadanie, o ile pomieszczenie we wspólnym domu miałoby być zawisłem od poddania się pewnemu regulaminowi, nie uzyskał większości. Dopiero więc w latach 1889 i 1890 zajść musiało w szkole coś, co zwiększyło liczbę zwolenników urządzeń internatowych. Jakie to wypadki mianowicie spowodowały zmianę zapatrywań u wielu posłów, wiadomo powszechnie. Wedle opinii większości członków sejmu zapanował w ostatnich paru latach w stosunkach szkolnych rozstrój, przeciw któremu nie umiano znaleść żadnego innego lekarstwa prócz przymusu internatowego.

Ale do zastosowania tego leczniczego środka nie może się przychylić bezwarunkowo nikt, kto zna dokładnie stosunki, — w dublańskiej szkole panujące. Niepodobna zwłaszcza rzeczoznawcom zgodzić się z mniemaniem, jakoby ostatnie niepomyślne dla rozwoju szkoły wypadki były chorobą chroniczną, którą tylko przez radykalną i niebezpieczną operacją, jak wprowadzenie internatu przymusowego, można usunąć. Nikt nie jest w możności twierdzić, że i bez zaprowadzenia internatu pożądana zmiana na lepsze przez zmianę uczniów, jaka co rok w szkole się odbywa, sama przez się nie zajdzie.

Czytelnikom, spokojnie rzecz roztrząsającym wystarczy samo rozpoznanie genezy sprawy internatowej, a zwłaszcza wglądnięcie w jej najbliższe przyczyny, aby dojść do świadomości dwóch niewątpliwych faktów: 1) że potrzeba wprowadzenia internatu w Dublanach nie była dotychczas przez nikogo dostatecznie wykazaną i uzasadnioną. 2) że zachodzi zupełny brak pewności, czy zaprowadzenie w Dublanach internatu może być w istocie uważane za środek zaradczy i jako taki bez najmniejszego wahania zastosowany.

Po tych ogólnych wstępnych uwagach, przystępuje dr. Jentys do szczegółowego rozbioru i krytyki argumentów, którymi posługiwali się zwolennicy internatu dla Dublan celem obrony swego projektu — co postaramy się przedstawić w następnym numerze.

Sprawy krajowe.

Sprawy zmian terytorjalnych.

Wydział krajowy wygotował sprawozdanie do sejmu o zmianach terytorjalnych których przeprowadzenia żądały petycje czy to gmin poszczególnych, czy też osób prywatnych, wniesione do sejmu w ciągu sesji tegoż w roku ubiegłym. Według sprawozdania tego postanowił Wydział krajowy przedstawić sejmowi następujące wnioski: Gminę i obszar dworski, należące obecnie do okręgu sądu powiatowego w Sieniawie, byłoby pożądanem przydzielić do okręgu sądu powiatowego w Jarosławiu, toż samo gminę i obszar dworski Bałanczyn przenieść z okręgu sądu pow. w Glinianach a starostwa w Przemyślanach.

Natomiast nad petycją mieszkańców powiatu sokalskiego, o ustanowienie nowego sądu pow. w Krystynopolu, wnosi Wydział krajowy przejść na razie do porządku dziennego, jakkolwiek bowiem ustanowienie sądu tego byłoby ze względu na przeciążenie sądu w Sokalu bardzo pożądanem, to jednak wobec nie uregulowanej komunikacji stałej na rzece Bugu pod m. Krystynopolem, gminy do okręgu sądu pow. w temże mieście ewentualnie należyć mające, miałyby przez kilka miesięcy w roku nader trudny dostęp do sądu. Również wnosi Wydział krajowy przejść do porządku dziennego nad petycją gmin Wilamowice, Dankowice, Janowice, Stara wieś górna i dolna, Pisarzowice i Heczmanowice, domagających się utworzenia nowego sądu w Wilamowicach i nad petycją p. Zygmunta Pruszyńskiego, właściciela Skrzydlnej, o ustanowienie nowego sądu w Skrzydlnej, a to z powodu, iż mała tylko ilość gmin oświadczyła się za utworzeniem sądów w tych miejscowościach. Miejscowości Domażył, Zielów i Żorówka, w okręgu starostwa w Gródku położone, a należące do okręgu reprezentacji powiatowej we Lwowie, gdzie do roku 1878 i pod względem politycznym należały, wnosi Wydział krajowy przenieść do okręgu reprezentacji powiatowej w Gródku.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 17. września.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Badeni wyjechał wczoraj kurjerskim pociągiem do Wiednia.

Biskup gr. kat. dr. Pełesz przybył onegdaj, jak donosi *Gaz. przem.*, do Przemyśla już na stałe i zamieszkał tymczasowo w seminarjum gr. kat. Dla ks. biskupa wynajęto bowiem mieszkanie w realności byłego przedsiębiorcy fiakrów Dufta położonej przy ulicy Jarosławskiej na lat trzy. Ponieważ pokoje w tej realności są szczupłe, przedsięwziętą zostanie przeróbka tychże i dobudowaną stajnia, poczem ks. biskup, prawdopodobnie w listopadzie, przeniesie się do swego mieszkania.

Ze sfer notarjalnych. P. Karol Morwitz, notarjusz w Ustrzykach dolnych przeniósł się do Brzeżan. Urzędowanie w Brzeżanach objął on dnia 18. bm.

Ślub. Dnia 8. bm. odbył się w Lubaczowie ślub p. Jana Postępskiego kandydata notarjalnego z p. Jadwigą Turzańską córką em. radcy sądowego i adwokata krajowego. Aktu ślubnego dokonał wuj panny młodej, ks. kanonik Bauch z Rawy ruskiej.

Z podróży hr. Schönborna. Minister hr. Schönborn wyjechawszy ze Lwowa pospiesznym pociągiem we wtorek rano do Czerniowiec, witany był na większych stacjach, jak Stanisławów, Kołomyja przez urzędników tamtejszych i okolicznych sądów, którzy przybywali, aby przedstawić się ministrowi. Do Czerniowiec przybył minister we wtorek po południu. Tegoż dnia odbył wizytację sądów i zwiedził pałac metropolity prawosławnego i synagogę. Na drugi dzień, we środę zwiedził minister czerniowieckie zakłady karne, poczem wyjechał z powrotem do Galicji. Minister był w Gwoździcu u Stan. hr. Dzieduszyckiego i ks. Pnzyny, następnie odwiedził br. Romaszkana w Horodence, zwiedził Horodenkę, dzisiaj zaś wieczorem powraca do Lwowa, gdzie przenocuje Jutro uda się minister do Złoczowa, zkąd zrobi wycieczkę do Podhorzec i Pieniak, poczem znów wróci do Lwowa i 18. bm. wieczorem wyjedzie do Wiednia.

Objad na cześć delegata papieskiego msgr. Ciasca i ministra hr. Schönborna, odbył się dzisiaj o 5 godzinie u ks. metropolity Sembratowicza. W objedzie tym, prócz obu arcybiskupów ks. Morawskiego i Isakowicza, wzięli udział naczelnicy władz krajowych i rządowych, i reprezentanci wyższego duchowieństwa wszystkich trzech obrządków.

Alumnom lwowskiego gr. kat. seminarjum duchownego przedłużono z powodu synodu, wakacje do 12 października, w którym to dniu winni się stawić na uroczyste nabożeństwo.

Ogromne zbiegowisko wywołał wczoraj w rynku stróż domu przy ul. Franciszkańskiej l 10, wszcząwszy bójkę z Piotrem Góralem, którego pobił w dotkliwy sposób. Policji dopiero udało się ułagodzić strony walczące.

Z braku. Zgubione w rynku pełnomocnictwo Józefa Kosińskiego jest do odebrania w inspekcji policji.

Aresztowano Gedalego Steifa za kradzież sieraka wartości 8 zł., z wozu Michała Bordyna, stojącego na placu Węglanym.

Za kradzież beczółki miodu z wozu Izaka Seimsiedera, kupca w Mostach wielkich, aresztowano Jana Podolskiego.

Na szkodę Katarzyny Włóczkowskiej zam. przy ul Krakowskiej l. 15, skradziono z kufra, w kuchni stojącego, książkę do modlenia wraz z kwotą 29 zł.

Znanego i pod dozorem policyjnym zostającego złodzieja Michała Gembarzewskiego, przytrzymała dziś w nocy policja w ul. Jabłonowskich, którędy umykał z dzbankiem porcelanowym i czarką z masłem, z kradzieży jakiejś pochodzącemi.

Z wozu na placu Krakowskim stojącego, a należącego do Benjamina Krauta, kupca ze Szczerca, ściągnęli nieznani [illegible] pęk skór wartości 27 zł.

Wskutek nie[illegible] jazdy przewrócił wczoraj wieczorem w ulicy Żółkiewskiej woźnica Antoni Bury Tobiasza Heinbacha, który się dość znacznie potłukł.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, d. 18 bm. o godzinie 6 wieczór w sali ratuszowej. Na porządku dziennym, obok rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych jest szereg spraw z poprzedniego posiedzenia, między innemi: Przyjęcie zarządu fundacji stypendyjnej śp. Ferdynanda Pola; sprawozdanie o utrzymaniu zaprzęgów miejskich w roku 1889; wymiar ekwiwalentu za IV dziesięciolecie; sprawa parcelacji gruntów w Zubrzy itd.

W Rzeszowie odbyły się w poniedziałek wybory, przy których wyszli z urny po raz wtóry wszyscy członkowie rady miejskiej i ich zastępcy, którzy złożyli poprzednio mandaty.

Z Izby sądowej. Na ławie podsądnych zasiadł dzisiaj p. Mańkowski, drukarz, były redaktor „Robotnika", oskarzony o rozsiewanie zmyślonych i nieprawdziwych wiadomości i szerzenia pismem niesławy 4 wydziałowych Tow. polskiego we Wiedniu „Przytulisko", a mianowicie p. Józefa Mikulskiego, Stanisława Gawlikowskiego, Teofila Kotykiewicza i J. Fałata. — Przewodniczy radca Nitarski, wotują pp. Nikisch i Nowacki, oskarza dr. Lisiewicz, broni dr. Lilien. Oskarzenie opiera się na korespondencji z daty Wiedeń 17. kwietnia b. r. zamieszczonej w 11 numerze „Robotnika", której autorem jest p. Kazimierz Łydkowski, i na liście pisanym do dr. Sołowija adwokata we Lwowie, w którym oskarzony podaje nazwiska tej „kliki" do wyłącznej wiadomości pomienionego adwokata

Po wywleczeniu przez oskarzonego rzekomych brudów powyższego towarzystwa, dodał p. Mańkowski, że nie występywał przeciw osobistościom tylko przeciw figurowaniu tych panów w wydziale „Przytuliska". Następnie obrońca dr. Lilien, prosił o pozwolenie dowodu prawdy faktami a po sprzeciwieniu się co do niektórych dowodów ze strony zastępcy oskarzycieli dr. Lisiewicza trybunał udał się na ustęp.

Dalszy przebieg rozprawy podamy w numerze następnym. *(d)*

Przykre zdarzenie. Infułat ks. Jurkowski wracając pieszo z wizyty u msgr. Ciasca, delegata papieskiego, potknął się, obchodząc rusztowanie budującego się domu p. Gubrynowicza przy placu Katedralnym i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał prawą nogę powyżej kolana. Wypadek jest tem przykrzejszy, że sędziwy ten kapłan zaledwie był niedawno wrócił ze Steinbachu, gdzie właśnie przez sześć tygodni leczył się ze złamania nogi, którego się był nabawił także w skutek upadku.

Niezwykłą zręcznością popisał się onegdaj w sali rozpraw sądu karnego Srul Kessler, oskarzony o zbrodnię oszustwa. Oto jegomościowi temu dano do przeliczenia kilka piątek, dla uwidocznienia w jaki sposób wypłacał chłopom pieniądze. Kessler wszelako licząc dane mu banknoty, nie był w stanie powstrzymać się od zręcznego wyciągnięcia jednej piątki. Dawszy w ten sposób *brevi manu* świadectwo przeciw sobie, został zasądzony na 3 lata ciężkiego więzienia. *(d)*

Niemiecka szkoła ludowa w Przemyślu. Stało się więc dokonanym faktem, że z początkiem roku szkolnego, została w Przemyślu otwartą niemiecka szkoła ludowa. Koszta jej utrzymania ponosi rząd, a w szczególności pokryje je fundusz ministerstwa wojny. W sprawie tej pisze *Gaz. Przemyska*: „Szkoła ludowa w Przemyślu, a to szkoła o wykładowym języku niemieckim, jest czemś anormalnem, czemś w zasadzie zbytecznem i obrażającem narodowe uczucie. Jeśli się zważy, że ta szkoła wchodzi w życie wbrew przepisom prawnym, wbrew przepisom, za których naruszenie może być min. wojny pociągnięty do odpowiedzialności przez Radę państwa, to założenie takiejże szkoły, kosztem ministerstwa wojny, czyli kosztem rządu — musimy uważać za naruszenie konstytucji naszego kraju, przeciw któremu winny władze autonomiczne założyć protest i we właściwej drodze wystąpić, tak przed trybunałem państwa w myśl zasadniczej ustawy z 21. grudnia 1866 r. l. 143 dz. p. p., jako też i w samej Radzie państwa".

Pod pomnik Mickiewicza na Rynku krakowskim rozpoczęto już kłaść fundamenta. Na około placu budowy, ogrodzonego deskami, złożono znaczną ilość kamieni do fundamentów, które będą na cemencie wmurowane.

Gwałt rytualny. *Gazeta Przemyska* donosi o gwałcie rytualnym, jaki popełnił kahał przemyski. Hersch Pasternak, człowiek zamożny, bezdzietny, czując się bliskim zgonu, zawezwał do siebie współwyznawców, przed którymi złożył rachunek sumienia, poczem zażądał sprowadzenia adwokata celem spisania ostatniej woli rozporządzenia. Bawiący przy łożu umierającego, stosując się do woli jego, poprosili do spisania testamentu adwokata dr. Blumenfelda. Hersch Pasternak wtedy poczynił następujące dobroczynne legaty: 1000 zł. wraz z narosłymi 8-letnimi odsetkami, zabezpieczone na hipotece realności, położonej w Przemyślu, zapisał na rzecz domów modlitwy przemyskiego kahału. Pokój duży, przedstawiający wartość co najmniej 1000 zł., legował towarzystwu wyznaniowemu „Chewre Kadische", którego członkowie trudnią się wykonywaniem obrzędów religijnych przy konających izraelitach i bezpłatnem chowaniem umarłych; 600 zł. zaś darował stowarzyszeniu wspierającemu biednych chorych „Bikur choilim" zwanemu. Hersch Pasternak zmarł we środę dnia 9. bm. Gdy go chciano pochować, w którym to celu udano się do kahału, bo kahał zarządza okopiskiem, zwołał kahał „syfe" (naradę) i po długiem „szmisowaniu" odbytem pod przewodnictwem kahalnika Mojżesza Scheinbacha „weselnikiem" zwanego, przy współudziale Abrahama Abelesa, Arona Duldiga i Chaima Grossmana postanowił, że za mało tego co Pasternak zapisał i że zwłoki Pasternaka nie zostaną pochowane na okopisku, jeżeli pozostała żona nie złoży 1500 zł. na rzecz kahału!

P. Leiba Lichtbach, przedstawiciel towarzystwa „Chewra Kadisze" oburzony do żywego tak niesłychanem wymaganiem, udał się do kancelarji kahalnej, aby uzyskać od kahału odstąpienie od tej pretensji. Rychło przekonał się jednak, że „syfa" spekulując na przepisy kahalne i na wstyd pozostałej żony, postanowiła koniecznie wymusić od niej jakieś świadczenie. Ale nawet 300 złr., ofiarowane przezeń kahałowi, nie wystarczyły, lecz wypędzono p. Lichtbacha z kancelarji obrzucając go najobelżywszymi żargonowymi przezwiskami. Wskutek tego Pasternakowa, zmuszona była, chcąc uzyskać pochowanie zwłok męża, złożyć kahałowi 500 złr. Stosownie do postanowienia dekretu nadwr. z d. 22. października 1779, ustaw. z d. 6. listopada 1789 nr. 26085 i ustaw. z dnia 18. września 1827 l. 47346 zb. ust. p. — cytuje *Gaz. przem.* — nie wolno ani za grób ani za pochowanie zwłok izraelitów jakiejkolwiekbądź kwoty pieniężnej pobierać, zaś kahał przemyski ani taksy ani pozwolenia na pobieranie podobnych opłat nie posiada. Nadto stanowi gwałt rytualny popełniony przez Scheinbacha (weselnika) i tow. zbrodnię gwałtu publicznego z §. 98. lit. b. u. k., za którą prokuratorja państwa prawdopodobnie pociągnie kahalników do odpowiedzialności.

Krosno d. 15. września. (Kor. *Gaz. Nar.*) Pochowaliśmy dziś śp. Augusta Lewakowskiego, znakomitego obywatela, najlepszego syna ojczyzny, a jak pięknie Wojciech Biechoński powiedział „brylanta" burmistrzów, opiekuna licznych wdów i sierót. Jaką była ta opieka dość powiedzieć, że płacił owym wdowom i sierotom pensje z własnej kieszeni, to też śp. August niepozostawił żadnego majątku, nigdy nie żył dla siebie, zawsze pracował dla drugich. Wczoraj o godzinie 9. wieczorem przywieziono zwłoki zmarłego z Iwonicza, a tłum kilkutysięczny wyszedł je powitać, poczem złożono je w kościele farnym. Dziś o godz. 9. rano rozpoczęły się egzekwie i msze żałobne, po ukończeniu nabożeństwa wyszedł na ambonę ks. Samocki proboszcz w Miejscu i w przemowie swej wskazał śp. Lewakowskiego jako wzorowego obywatela, skreślił pokrótce żywot zmarłego, wyliczył jego zasługi jak: podniesienie dobrobytu miasta, założenie szkoły tkackiej, gal. Towarzystwa tkackiego itd. Następnie ruszył pochód ku cmentarzowi. Za trumną niesiono kilkadziesiąt wieńców, jak od Rady miast Krosna, Dukli itd. Gal. Towarzystwa tkackiego, szkoły tkackiej, Towarzystwa kasynowego, Rady powiatowej, włościan itd. Nad grobem przemówił pierwszy w imieniu Rady miejskiej krośnieńskiej członek tejże Rady gwardjan tutejszych kapucynów, drugi przemawiał burmistrz miasta Gorlic Wojciech Biechoński, następnie tutejszy obywatel Bergmann, marszałek Rady powiatowej August Gorayski, a w końcu koncypient z kancelarji zmarłego p. Pilecki. Jaką nieboszczyk cieszył się miłością dowodem bardzo liczny zjazd obywatelstwa z bliższych i dalszych stron, zjazd duchowieństwa, drobnych posiadaczy, nauczycieli i włościan. Pogrzeb urządzony był kosztem Rady miejskiej, która też postanowiła utworzyć stypendjum rzemieślnicze imienia Augusta Lewakowskiego, wszystkie sklepy były od rana aż do zakończenia pogrzebu pozamykane, latarnie zaświecone i kirem okryte.

O smutnym końcu wyprawy Żelewskiego nadeszły już bliższe szczegóły. Jak już pisaliśmy, Żelewski był dawniej zastępcą Wissmana, a następnie otrzymał dowództwo nad legionem kolonialnym. Żelewski wypróbowany w licznych walkach, były oficer pruski, był, sądząc z nazwiska, Polakiem, a przynajmniej potomkiem rodziny polskiej.

Na czele licznego oddziału, uzbrojonego w odtylcówki i zaopatrzonego w trzy działa, wyruszył on z Lindi, miejscowości położonej w terytorjum niemieckiem w Afryce wschodniej, w kierunku zachodnim, aby podbić plemię Wahehów. Plemię to zamieszkuje prawy brzeg rzeki Ruehy aż do jeziora Nyansy i przytyka więc od południa do prowincji Usagary, która należy do najstarszych zdobyczy Niemców. Kraj zamieszkany przez owe plemię i należący do niemieckiej strefy, nazywa się Uhehe. Według opisu majora Wissmanna, plemię Wahehów, spokrewnione z szczepem Zulów, od południa posunęło się ku północy, odznacza się walecznością i skłonnością do rabunku, a usiłuje opanować Usagarę, a tem samem główną drogę karawan, która od brzegu przez niemiecką stację Mpwapwe prowadzi w głąb Afryki.

Wyprawa Żelewskiego nie miała innego powodu i celu, jak tylko narzucenie temu bitnemu plemieniu panowania niemieckiego. W czerwcu b. r. naczelny wódz Żelewski z 5 6 i 7 kompanią wyruszył na tę wyprawę z Kilwy (miasto portowe na południe kolonii niemieckiej). D. 17. sierpnia na południe rzeki Ruehy, a zatem już w kraju Uhehe, został napadnięty przez wojska Wahehów. Oprócz wodza polegli oficerowie Zitzewitz, Pirch, dr. Duschow i 5 podoficerów. Ocaleli oficerowie Heydebreck, zastępca Żelewskiego, Tettenborn i dwaj podoficerowie biali. Działa zabrali zwycięzcy. Jest to zatem najdotkliwsza klęska, jakiej dotychczas Niemcy doznali we wschodniej Afryce, tem dotkliwsza, że to była wyprawa przygotowana od dawna i podjęta o siłach stosunkowo bardzo znacznych.

Przed tygodniem przybył do Zanzibaru Wissmann, aby zorganizować wyprawę do jeziora Wiktorja Nyanza Wyprawa ta ma na celu sprowadzenie na wody tego jeziora statku parowego; w tym celu miał Wissmann oprócz dwustu ludzi zbrojnych zebrać 2000 tragarzy, którzyby nieśli części statku, ponieważ zaś prawdopodobnie i ta olbrzymia ilość tragarzy nie wystarczyłaby do udźwignięcia wszystkich części statku, ma więc być urządzona kolej przenośna, która będzie takowe przenosić od miejsca do miejsca. Wyprawa ta będzie przechodzić przez te miejsca, w których została zniszczoną wyprawa Żelewskiego.

---

pokonanie Arnolda z Brescji, spalenie Medjolanu, wyprawę do Polski, bitwę pod Lugano, pokój wenecki i trzecią krucjatę. Takie fakta wymieni się sucho, podając daty najważniejszych tylko wypadków, t. j. wstąpienia na tron i śmierci władcy, i w danych tu przykładach hołdu pruskiego i trzeciej krucjaty. Są panowania, przy których jeden tylko fakt się wspomni, są takie, przy których wystarczy w podręczniku powiedzieć kiedy się zaczęły i skończyły. Całego szeregu panujących nie trzeba podawać, bo nikt u nas nie potrzebuje znać królów francuskich przed Ludwikiem VII., królów węgierskich przed Karolem Robertem, albo carów moskiewskich przed Iwanem Wielkim. Ale po tych królach trzeba już dać zupełny szereg panujących, choćby najmniej znaczących, chyba, gdzie nastąpi okres chaosu jak w III. wieku po Chrystusie w historji rzymskiej. Czasem bywa znowu niepotrzebną znajomość szeregu panujących pod koniec jakiegoś państwa; tak jest np. w państwie starorzymskiem po Honorjuszu, a w państwie bizantyńskiem po Herakleuszu. Hiszpańskich królów trzeba znać kolejnie tylko w epoce pomiędzy Ferdynandem Katolickim i Karolem III., ostatnim z Habsburgów hiszpańskich. Szwedzkich np. tylko między Gustawem Wazą a Karolem XII. Pocztu portugalskich, neapolitańskich lub duńskich królów nikt nie potrzebuje wcale znać. Trzeba jednak podać kilka najważniejszych faktów i następstwo dynastji co do krajów i epok mniej ważnych, mówiąc rozumie się tylko o dynastjach, które jakiś czas trwały. Ostatecznie jednak winno się tylko żądać, aż do końca XVI. wieku wiadomości, w którym wieku, gdzie jacy królowie panowali, a w historjach republikańskich co się w którym wieku głównie działo, a trzeba się tylko domagać dat najważniejszych ze wszystkich, jak np. krucjat i wielkich bitw w wojnach perskich i drugiej punickiej. W ostatnich trzech wiekach trzeba znać na całe życie datę panowania najważniejszych królów i wielkich wojen europejskich.

Obok tego podręcznika winna istnieć czytanka historyczna, która w każdym okresie winna traktować osobno dzieje każdego panowania. Jedne i te same wypadki powtórzą się przy dziejach dwu albo kilku narodów, ale będąc zawsze traktowane ze stanowiska narodu, o którym mowa, wdrożą się tem bardziej w pamięć i zostaną zupełnie i bezstronnie oświecone. Czytanka powinna być o ile możności malownicza i winna kłaść nacisk na żywioł biograficzny. Powinny się w niej mieścić przedewszystkiem dzieje królów, bohaterów, uczonych, poetów i artystów, a z opisu ich żywota wsiąknie w uczucia nieświadomie obraz rozmaitych krajów i stuleci, przyczynią się do tego jeszcze obrazki z portretami znakomitych mężów, albo przedstawiające stroje lub obrzędy, znakomite pomniki i miasta. Bez takich obrazków nie ożyje dla nikogo historja i wyobraźnia nie potrafi odtworzyć żywych postaci historycznych. Każdy rozdział czytanki winien się tyczyć bardzo ważnego zdarzenia z dziejów politycznych albo z dziejów oświaty, t. j. jednego z tych zdarzeń, które będą zupełnie sucho wymienione w podręczniku. Trudno, aby wykład w szkołach średnich mógł zastąpić czytankę, a zdarzają się przy nich wielkie dziwactwa. Tak np. trafia się często, że nauczyciel dyktuje swój wykład, która to rzecz jest tylko możliwą na uniwersytecie; wiem także o tem, że był w jednem z mniejszych miast galicyjskich nauczyciel historji, który w wykładzie swoim kładł cały nacisk na historję Multan, Wołoszy, t. j. na historję, w której tylko panowanie Stefana Wielkiego, bitwa pod Obertynem i założenie dzisiejszego królestwa rumuńskiego mają większe znaczenie; która zupełnie osobno nie powinna być traktowaną, a o której dowie się każdy tyle, ile potrzeba przy historji polskiej i rosyjskiej. Życzyłbym sobie tedy, aby wykłady były zupełnie przez czytankę zastąpione.

Czytanka obudzi w młodych czytelnikach jak największe zajęcie, jeśli będzie dobrze napisaną, zastąpi u nich powieści, które uczeń czytuje często pod ławką w czasie wykładu, z bardzo wątpliwą pedagogiczną korzyścią. Ona nauczy się patrzyć na życie szeroko i szlachetnie i zwracać uwagę na ważne tylko jego sprawy. Żywoty wielkich ludzi wzbudzą zapał w czytelniku i zachęcą go do tego, aby wstępował w ich ślady i aby widział wyższe cele w swojem życiu, dowie się z nich jak przemijającemi są uśmiechy nadzwyczajnego powodzenia, jak złudną bywa opinia ludzka, jak prawdziwa wielkość nic nie ma wspólnego ze świetnością i bogactwem, pozna przytem naturę ludzką i zaprawi się do życia.

Niepodobna, aby czytanka nie miała tendencji. Przy historji starożytnej tendencja bywa słuszną w każdym wykładzie historji. Z historji tej wygląda, że nie wypadkowa forma rządu stanowi o sławie i wielkości narodu i o ich trwałem szczęściu, że chodzi przytem o to, aby wszyscy słuchali prawa, siebie podporządkowywali pod dobro ogółu, byli ofiarnymi, posiadali wiarę silną w idealne prawdy, szanowali tradycję, nie przeczyli kardynalnym prawom religii i moralności, stronili od zbytku i rozpusty i przekładali zachowanie cnoty nad zachowanie życia i mienia. W takiem społeczeństwie bywa królewskość dobroczynną, arystokracja ofiarną a demokracja sprawiedliwą i każda forma rządu bywa wtedy trwałą. Gdy te cnoty zmarnieją staje się monarchia obrzydliwem despotyzmem, a rzeczpospolita przeradza się w rząd okrutny albo gnuśny, niemoralny i krótkotrwały. Bohaterami politycznymi są ci, którzy stają po stronie cnoty i sprawiedliwości i po ich stronie staje sympatja czytelnika.

Przy dziejach narodów nowożytnych nie pamięta niestety nikt o tych prawdach. Bywają suchym wykładem bez myśli i tendencji, a książki które się później dostaną w ręce młodzieńca, zbyt łatwo dadzą wyobrażenia fałszywe, głosząc np. że dla narodów nowożytnych zbytek jest rzeczą dobrą i że nagromadzenie bogactw jest ich najwyższym celem. Szkoła winna się na nowożytne dzieje zapatrywać tak samo jak na starożytne, a fakta dadzą świadectwo prawdzie tych zapatrywań. Dzieje Polski, Francji, Hiszpanii i Włoch świadczą aż zbyt wymownie o tem, co się dzieje zarówno z monarchiami, arystokracjami i demokracjami. Kiedy samolubstwo i rozwiązłość zastąpią ofiarność i surowy obyczaj. Runą koniecznie i nie masz dla nich ratunku, a sprawiedliwością i cnotą dźwignie się naród z każdej ruiny.

Bywa jednak tendencja w wykładzie szkolnym dziejów średniowiecznych i nowożytnych, a ta tendencja bywa antichrześciańską albo przynajmniej antikatolicką. Historja pisana dla protestanckich Niemiec bywa pisaną w duchu protestanckim, czego Niemcom za złe brać nie mogę. Papieże bywają tedy zawsze przedstawiani jako uzurpatorowie żądni władzy i historyk staje przeciw nim po stronie średniowiecznych cesarzy niemieckich i protestanckich reformatorów. Taka historja bywa niesprawiedliwą, nieprawdziwą, a znakomici historycy niemieccy jako to: Ranke i Gregrovius wcale tej tendencji nie hołdują. Ale ta tendencja da się zrozumieć w kraju protestanckim. Trudno pojąć, jak można takie fałszowanie historji cierpieć w kraju katolickim.

Nie chodzi wcale o to, aby uczono historji stronniczej w przeciwnym kierunku i wmawiano w dzieci, że żaden ksiądz nigdy się nie omylił i że papieże nietylko byli stróżami dogmatu chrześciańskiego, ale także niezmiennie najcnotliwszymi ludźmi i politykami działającymi zbawiennie. Chodzi o to, żeby historję przedstawić prawdziwie, a wtedy wystąpi kościół katolicki z wielkim w dziejach majestatem. Już przy historji cesarstwa rzymskiego a zwłaszcza w czytance należy się mówić o kościele zdobywającym sobie świat rzymski i wprowadzić poprzed oczy czytelnika wielkie postacie nauczycieli chrześciańskich i męczenników, postacie, które począwszy od III. wieku były stanowczo najważniejszemi w ówczesnym świecie i które także w pierwszej połowie średnich wieków miały nierównie większe znaczenie od zwykłych frankońskich, gotyckich albo anglosaskich ludów. Niech te postacie staną przed młodym czytelnikiem w całej swojej wielkości i należy się bez sceptycznej uwagi przytoczyć także cuda z ich żywota. Bo jeśli chcemy, aby chłopiec wierzył w cuda starego i nowego zakonu, jest dziwną i niebezpieczną niekonsekwencją budzić w nim wątpienie co do cudów późniejszych. Gdy nastanie epoka walki kościoła z władzą świecką, trzeba to wyraźnie pokazać, jak papieże narażali się na największe prześladowania, na ubóstwo i męczeństwo aby nie dopuścić tego, aby się chrześciaństwo stało i świecką i duchową własnością barbarzyńskich królów. Trzeba dalej pokazać jak kościół po zwycięztwie wydał z siebie początki cywilizacji, jak przyzwyczaił ludzkość do ładu i sprawiedliwości, jak wydał z siebie sztukę i naukę. Niech chrześciańskie postacie filozofów, poetów i artystów przesuną się poprzed oczy młodzieży, niech Tomasz z Akwinu, Dante i Michał Anioł zajmą należyte miejsce i niech każdy uczeń wie, że kościół był przewodnikiem odrodzenia i założycielem nowożytnej oświaty. Pokazawszy tak całą wielkość kościoła nie należy się lękać tego, żeby wymieniono także błędy popełniane przez duchowieństwo, bo te nie potrafią przyćmić blasku kościelnych zasług. Wtedy byli w średnich wiekach występni papieże, kiedy ich baronowie Rzymu, albo cesarze niemieccy mianowali a celem wielkiej walki papiestwa z cesarstwem było właśnie oczyszczenie kościoła, a jej owocem było założenie swobodnych miast i zniesienie niewoli, tudzież powszechne ograniczenie władzy królewskiej. Aleksander Borgia skalał historję papieską dlatego, że pośród odrodzenia nauk i sztuk zapomniał o tem, że jest namiestnikiem Chrystusów a był świetnym włoskim tyranem na antyczny manier. Chwalonoby nawet wielkiego polityka, gdyby nie był równocześnie papieżem. Stosy zapalane przez Inkwizycję świętą były rzeczą zgoła niezgodną z nauką Chrystusową, ale heretycy średniowieczni wyznawali nieraz fantastyczne i występne nauki, a protestanci palili katolików i własnych nawet sekciarzy i bywali bardziej jeszcze nietoleranckimi od katolików. Katolickie narody wiodły prym w cywilizacji i dzierżyły berło potęgi aż do 18 wieku. Katolicyzm stał się jednak zbyt uległym dla władzy świeckiej, sprzeciwił się własnej naturze, stracił wpływ żywy wśród katolickich społeczeństw i sprawił, że te zaczęły upadać wśród indeferentyzmu religijnego, albo wśród wybuchów rewolucyjnego niedowiarstwa. Ale to upokorzenie kościoła było skutkiem tego, że powstała religia protestancka, uznająca zwierzchnictwo władzy świeckiej nad kościołem. Zwierzchnictwo to jako zgodne z duchem protestantyzmu, nie zatraciło wiary u narodów protestanckich. Życie ich polityczne pozostało w zgodzie z ich życiem religijnem Ztąd jest dziś u nich większa powaga i większa potęga. Ale protestantyzm idzie konsekwentnie do zupełnego zatracenia tradycji i wspólnej religijnej wiary i protestanckie społeczeństwa widzą powstające u nich zarodki zamięszania i bezwzględnego materjalizmu, które z dniem każdym potężnieją, grożąc zagładą cywilizacji, i wszechwładzą przygniatającą świeckiego państwa od których znowu katolicyzm tylko potrafi ludzkość wyratować dając jej religię konsekwentną i zupełną i władzę nad sumieniami, niezawisłą od władzy nad ciałem.

Wojciech Dzieduszycki.

Swoją drogą Wissman w zorganizowaniu tej wyprawy będzie miał trudności, Anglicy bowiem podmówili sułtana Zanzibaru, aby utrudnił mu zebranie potrzebnej ilości tragarzy pod pozorem, że zabraknie robotnika do pracy w polu.

„Lohengrin“ w Paryżu. Znane są czytelnikom naszym wszystkie te usiłowania francuskich „patrjotów“ w Paryżu, aby nie dopuścić do przedstawienia Wagnerowskiego „Lohengrina“. Usiłowania te miały nierzadko charakter uliczny; minister Constans oświadczył był jednak, iż mimo wszystkich hec, wyprawianych przez patrjotów, „Lohengrin“ będzie przedstawiony na scenie francuskiej. I w istocie przedstawienie odbyło się wczoraj. Jak nam telegraficznie donoszą, odbyło się ono bez żadnych zajść. Zgromadzenie publiczności, iż tak w teatrze, jak i na placu przed teatrem było olbrzymie, publiczność zachowała się jednak dość spokojnie. Constans zarządził wszelkie środki ostrożności. Przed placem opery ustawiono konną gwardję i żołnierzy, zmobilizowano całą armię policystów. Policja rozpędzała wszelkie większe zgromadzanie się osób a 150 opornych aresztowano. Przy wejściu do opery ajenci policyjni rewidowali bilety, które opiewały na nazwiska. Operę przyjęto dobrze.

Ostatnia depesza donosi: „O godzinie w pół do 11tej wieczorem wzburzenie mas doszło do punktu kulminacyjnego. Wołano: „Niech żyje Francja, precz z Wagnerem!“ śpiewano Marsyliankę. Nowe fale tłumów przerwały kordon policjantów i zapełniły znowu plac Opery. O godzinie 11. poczęły się tłumy rozpraszać, a policja przywróciła spokój. Aresztowano 1008 osób, przeważnie młodych ludzi. Około godziny 10. zniszczyła gromada paupérów uliczny̨ch szklaną ścianę w kawiarni Handorre. Szkoda wynosi 300 fr. Kawiarnię zamknięto natychmiast. — Przedstawienie „Lohengrina“ przyjęto w teatrze przychylnie, śpiewaków wywoływano kilkakrotnie. Przedstawienie skończyło się bez żadnego zresztą wypadku o pół do 1. w nocy

Trzęsienie ziemi w San Salvadorze dotychczas jeszcze nie ustąpiło zupełnie. Lekkie zderzenia dają się ciągle jeszcze odczuwać. Szkody zrządzone przez trzęsienie w dniu 9. bm. wynoszą pół miliona dolarów.

Katastrofy. Z Wrocławia donoszą, że w Katowicach zdarzyła się katastrofa kolejowa, wskutek której 15 osób utraciło życie.

Wskutek zderzenia się okrętów „Taorminy“ i „Tessalii“, pierwszy z nich zatonął. Winnym katastrofy był grecki okręt „Tessalia“, który nie uważał na sygnały alarmowe Taorminy a nadto po zderzeniu się odpłynął, nie dając żadnej pomocy. Uratowani znajdują się wstanie nie do opisania: wielu z nich straciło mowę. Z 12 pasażerów pierwszej klasy uratowano trzech, z czternastu pasażerów drugiej klasy pięciu, a z czterdziestu pasażerów trzeciej klasy piętnastu. Pasażerowie są przeważnie Włosi i jeden Anglik, oprócz służącej z Tryestu, którą uratowano, nie było nikogo z Austrji na okręcie. Komendant „Taorminy“, nazwiskiem Terroni, stał się ofiarą swego powołania, nie chciał bowiem opuścić pomostu swego i czekał aż okręt zatonął. „Taormina“ nie była zabezpieczoną. Szkodę obliczają na 800.000 lirów.

Dwa największe okręty, jakich żadna flota dotychczas nie posiadała, będą wkrótce wykończone w warstatach okrętowych w Glasgowie. Są one tak budowane, by w razie wojny mogły pełnić służbę krzyżowców. Długość każdego z tych olbrzymów ma wynosić 600 stóp, będą tym sposobem o 80 stóp krótsze od słynnej pamięci statku „Great Eeastern“, który przecież nie był przeznaczony do kursowania po morzu, a tylko specjalnie do założenia liny podwodnej transatlantyckiej. Będą miały jednakże trzy razy większą od niego siłę koni. Budowa ich budzi wielki interes w kołach technicznych. Ukończone one zostaną już w roku przyszłym i będą służyły do przewożenia podróżnych, zdążających na wszechświatową wystawę w Chicago.

Czytelnia kolejowa we Lwowie. Pod tą nazwą zawiązuje się w mieście naszem stowarzyszenie, którego powstanie należy powitać z uznaniem. Dzięki inicjatywie starszego inżyniera kolei państwowych, p. Franciszka Eckhardta, postanowiono wśród personalu kolejowego zawiązać czytelnię, w której personal ten, mający zwłaszcza z chwilą upaństwowienia kolei Karola Ludwika stanowić pokaźny zastęp, będzie mógł skupiać swoje życie towarzyskie, wspólnie zaznajamiać się z utworami ojczystej i powszechnej literatury, a urządzaniem odczytów o treści naukowej, wieczorków muzykalnych i zabaw towarzyskich, pogłębiać i ujmować w szersze ramy bieg codziennego życia. Myśl tę poprą niezawodnie tak sami interesowani, jak też wyższe władze kolejowe.

Popisowe strzelanie p. Antoniego Goreckiego, starszego inżyniera miejskiego, odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 20. bm.

Dla nauczycieli ludowych wakują następujące posady w okręgu stanisławowskim: w Chryplinie, Kołodziejówce, Majdanie, Radczy po 300 zł. Przy szkołach filialnych: w Bratkowcach (gotówką 248 zł. 70 ct., za użytek gruntu 1 zł. 30 ct.), Chomiakowie, Chorostkowie, Dobrowlanach, Hanusowcach po 250 zł., Komarowie (gotówką 247 zł. 50 ct. zbożem 27 zł. 50 ct.), Międzyborcach gotówką 222.50 zbożem 27.60, Kozinie, Pacykowie, Sapahowie, Sielcu, Tyśmieniczanach, Uhrynowie dolnym 248 zł. 50 ct. z gruntu 1 zł. 50 ct., Uzinie, Wodnikach gotówką 240 zł. zbożem 10 zł. i Zaberezu gotówką 246 zł. 51 ct. z gruntu 3 zł. 49 ct. Konkurs do końca października.

Zmarli. W Wahrn koło Brixen zmarła w 17 roku życia Marta Kallay, córka ministra wspólnych finansów.

Jadwiga z Żarskich Rozwadowska, żona Bolesława Rozwadowskiego, byłego starosty i właściciela dóbr, umarła wczoraj w Dolinianach w 45 r. życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę w Dolinianach.

W Warszawie zmarł Jakób Kramsztyk, magister nauk fizyko-matematycznych b. szkoły głównej, w 46 r. życia.

W Rzymie zmarł na tyfus kardynał Rotelli.

Stan powietrza. Wczoraj padał deszcz do 2. popołudniu; poczem się wypogodziło.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 765 mm.

Prognoza na dobę d. 18. września (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby około +11°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 80%, opad deszcz nieznaczny. Pogoda niestała.

Jutro, dnia 18. września: św. Tomasza. — św. Cz. św. Mych.

Czary we Włoszech.

Secolo opowiada wypadki z życia ludu włoskiego, na pozór nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. Czytając je, nasuwa się pytanie, czy śnimy, czy też żyjemy w wiekach średnich.

Oto, co zdarzyło się w Milan. Pod nr. 61 przy ulicy Ripa Porta Ticinese mieszka w skromnym pokoju na czwartem piątrze lakiernik Malatezza Franciosi z żoną Virginią i dwojgiem dzieci, z których jedno już od pięciu tygodni złożone jest nieznaną lecz upartą chorobą. Sąsiadka, która chlubi się wiadomościami medycznemi, oświadczyła, że na dziecię rzucono czary. Na nic się nie zda radzić księży lub lekarzy; jedynym środkiem uzdrowienia jest wykrycie czarownicy, która rzuciła urok: potem kuracja nie zawiedzie. Na kolanach błagali rodzice czcigodną sąsiadkę, aby wskazała środki prowadzące do pożądanego rezultatu. Długo dała się prosić. Wreszcie pod pieczęcią tajemnicy łaskawie oświadczyła, że należy wziąć ubranie dziecka, włożyć do kociołka i gotować: w chwili kipienia czarownica zmuszona nieprzepartą mocą szatańską pojawi się, a tem samem da się poznać.

Postawiono na ognisku kociołek, a Franciosowie niecierpliwie wyczekiwali co się stanie. Gdy woda zaczynała kipić, przypadek chciał, że niejaka Angela Micheletti, trzydziestoletnia żona stolarza, od siedmiu miesięcy w poważnym stanie, weszła do Franciosów. Przechodziła tamtędy, niosąc trzewiki do naprawy, a ponieważ żyła w przyjaznych stosunkach z tymi poczciwymi ludźmi, wstąpiła dowiedzieć się o zdrowie chorego dziecka.

Zaledwie zjawiła się, żona Franciosego poczęła krzyczeć:

— To czarownica! Trzymajcie ją!

Michelettowa sądząc, że jej przyjaciółka straciła zmysły, starała się ją uspokoić; ale ta pieniąc się z wściekłości, krzyczała coraz głośniej:

— Na pomoc! To czarownica!

W mgnieniu oka zbiegła się cała dzielnica i groziła Michelettowej, że ją rozerwie na strzępy. Ta zaczęła uciekać ścigana rozwścieklonym tłumem, który wołał:

— Trzymajcie czarownicę:

Na pół żywa, nieszczęśliwa kobieta schroniła się do kościoła Santa Marja del Naviglio, ale i tu wpadł za nią wyjący motłoch. Padła na kolana przed ołtarzem, błagając z wzniesionemi ramionami o litość. Napróżno! Megery wyrywały jej włosy, biły ją jak martwy przedmiot i byłyby zabiły w kościele, gdyby nie nadbiegł proboszcz z pomocą. Ale i tego zbito i podeptano nogami. A potem fanatyczni sędziowie prowadzili swą ofiarę do mieszkania Franciosego. Daremnie nieszczęśliwa męczennica zapewniała o swej niewinności; musiała iść pod gradem zniewag i razów.

Wreszcie inspektor policji Omoda, przy pomocy straży rozpędził motłoch, oświecił Franciosowę, która poznawszy swoją szaloną głupotę, rzuciła się do nóg przyjaciółki, prosząc o przebaczenie: ona to uczyniła w rozpaczy miłości macierzyńskiej.

Umęczoną Michelettową umieszczono w dorożce, odwieziono do domu i oddano pod opiekę lekarską. Jest nadzieja ocalenia jej, pomimo ciężkich razów, które jej zadawano i pomimo nerwowego drzenia, które jej nie opuszcza.

Rozfanatyzowane zaś kobiety, które wyrywały włosy ofierze zabobonów, spaliły takowe następnie, wygłaszając czarodziejskie zaklęcia. A potem w swej naiwności pobiegły do Franciosów przekonać się, czy dziecko uzdrowionem zostało. Ponieważ, ich zdaniem, dziecię miało się lepiej, wołały:

— Patrzcie! czyż nie było ono oczarowane?

Rytuał gotowania sukien jest rozpowszechniony w całych Włoszech. Jest to tajemnicza ceremonia, w której skutki lud nie wątpi, byle tylko nic zapomniano, włożyć pończoch i trzewików do kociołka. Gdy woda zaczyna już mrugać, należy ostrzyć nóż kuchenny o krawędź stołu i śpiewać: *Non infilo quel coltello...* „Nie ostrzę noża, ja zaklinam przeklętą czarownicę, aby przyszła i uzdrowiła moje dziecko“. Potem czarownica musi się zjawić w oknie lub w drzwiach, w postaci kota, psa lub widma. Nie trzeba się bać; zjawisko jest tylko cieniem: należy dalej ostrzyć nóż, a czarownica musi usłuchać i uzdrowić oczarowane dziecię.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** W dniu wczorajszym w „Porwaniu Sabinek“ Schönthanów, w roli dyrektora Sticzego wystąpił gościnnie p. Marceli Trapszo. Reżyser i artysta teatru poznańskiego przyjęty został nader sympatycznie. Powiemy o nim więcej przy drugiem przedstawieniu. *Q.*

— Repertoar teatralny: Dziś we czwartek po raz drugi „Dwanaście żon Jafeta“ wodewil w trzech aktach Marsa i Desvallier'a. Występ gościnny pani Adolfiny Zimajer.

— „Revue des deux mondes“ zamieszcza nowelę Władysława Łozińskiego p. t. „Madonna Busowska“, w przekładzie francuskim p. Poradowskiej.

— „Lutnia“ nas a przybyła 15 bm. do Ołomuńca. Na dworcu oczekiwali ją w komplecie członkowie stowarzyszenia śpiewackiego „Zierotin“. Po przemowach powitalnych i kantacie rozlokowani zostali lutniści w pierwszorzędnych hotelach. Wieczorem odbył się koncert wspólny z towarzystwem „Zierotina“. Panie morawskie udekorowały lutnistów i obsypały kwiatami, a od „Zierotina“ otrzymała „Lutnia“ olbrzymi wieniec. Chór morawski odśpiewał „Boże coś Polskę“, a „Lutnia“ czeskie narodowe pieśni Na zakończenie oba chóry śpiewały wspólnie. Podczas uczty, która się odbyła po koncercie, wygłaszano mowy na cześć Polski. Odczytano też telegramy serdeczne od posła Zaczka i od Jelinka.

Zeszyt IX. „Przeglądu sądowego i administracyjnego“ wychodzącego we Lwowie pod redakcją prof. dr. Tila zawiera: 1) O odpowiedzialności spółdłużników z §. 1303 austr kodeksu cywilnego, przez dr. Fryderyka Zolla (junior). 2) Dowód ze świadków w prawie mazowieckiem, przez Józefa Schönnetta (c. d.) 3) O prawie rybołówstwa, przez Tad. Bresiewicza (dok.) 4) Zapiski literackie. Juliusz Leo. Podatki od spadków w teorji i praktyce skarbowej państw europejskich, przez dr. L. Dargana. — Łucjan Lipiński. Powszechna księga prawa prywatnego (kodeks cywilny...) całkiem nowo na język polski przełożona, uzupełniona objaśnieniami i późniejszemi dodatkowemi ustawami, rozporządzeniami i orzeczeniami najwyższych władz państwa. T. II. część 2. (przez E. T.) 5) Nekrologia: Dr. Józef br. Schenk. — Dr Alfred br. Kanne. — Julian Szemelowski. 6) Praktyka cywilno-sądowa. 7) Praktyka karno-sądowa. — Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego, przez dr. Wincentego Tarłowskiego. 8) Praktyka administracyjna. — Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego przez dr. Al. Małaczyńskiego. 9) Wiadomości urzędowe.

Dział ekonomiczny.

— **Członkami korespondentami** lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej zostali wybrani pp. Lubin Biskupski fabrykant maszyn i Hersz Kriss w Kołomyi, Miecz. hr. Borkowski w Mielnicy, Bern Schütz w Tarnopolu, Konst. Lechicki kupiec w Stryju, Leon Bodenstein Rawa ruska, Henryk Strisower Jarosław, Max Buber i Stan. Kądzielski w Podwołoczyskach. Adam Gorajski przemysłowiec w Gorlicach, Adolf br. Raade w Zagórzu, Mich. Dornwald i Mich. Kozłowski w Przemyślu, Robert Elsner centralny inspektor kolei Karola Ludwika w Wiedniu, Bogusław Widimski inspektor kolei Karola Ludw. we Lwowie, Józef Jägermann architekt i burmistrz w Stanisławowie, Michał Zajączkowski inżynier Przemyśl, Józ. Horoszkiewicz insp. kolei państwowych w Stryju, Michał Słusarski w Stryju, Józef Kotkowski Buczacz, Ludwik Radwański architekt inżynier Lwów, Eugeniusz Wysoczański aptekarz w Sokalu, Aital Witoszyński w Sanoku, Henryk Gruszecki dyr. szkoły tkackiej Krosno, Gwalbert Ziembicki inżynier Zaleszczyki, Aleks. Miłkowski w Bełzie, Alojzy Grot w Sokalu, Olearczyk kupiec w Żółkwi i Jan Zakrzewski w Tarnopolu.

— **Dostawy dla armii.** W poniedziałek, dnia 21. września o godz. 6 popołudniu odbędzie się w izbie rękodzielniczej w ratuszu we Lwowie, posiedzenie rady nadzorczej I. gal. Tow. dostaw dla armii. Porządek dzienny jest ten sam, co zapowiedzianego na dzień 15. b. m. zgromadzenia, które z braku kompletu nie mogło przyjść do skutku. — Gdy na dzień 4. października rb. zostało zwołanem walne zgromadzenie członków towarzystwa, w celu naradzania się nad przyszłymi dostawami dla armii, przeto pożądanem by było, aby pp. członkowie rady nadzorczej zechcieli w dniu 21. września przybyć jak najliczniej.

Ciągnienie losów serbskich. Przy ciągnieniu serbskich losów tytoniowych padła główna wygrana 100.0000 fr. na serję 5038 nr. 23, druga wygrana 1000 fr. na s. 1999 nr. 91, trzecia wygrana 500 fr. na s. 1155 nr. 62. Po 100 fr. wygrały: s. 3326 nr. 21, s. 5472 nr. 24, s. 6272 nr. 8, s. 8249 nr. 07 i s. 9456 nr. 73.

— **Targ zbożowy.** Lwów dnia 16 września. Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów: Pszenica gotowa 10.— do 10.25, nowa —.—do—.—, żyto gotowe 8.25 do 8.75, nowe—.— do—.—, owies obroczny 7.— do 7.30, nowy 6.25 do 6.50, jęczmień nowy 6.50 do 7.50, rzepak nowy 13.25 do 13.75, groch 6.50 do 8.—, wyka 5.25 do 5.60, bobik—.— do—.—, hreczka —.— do —.—, kukurudza —.— do—.—, chmiel za 56 kgl. 45.—do 55.—, koniczyna czerwona 35.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.—do —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacje kolei gotowy 18.25 do 18.50, na termina 16.— do 16.50.

Wskutek mdłej tendencji na targach zagranicznych, jakoteż trwającej pogody, która umożliwia silniejsze dowozy zboża. Młyny zachowują się w rezerwie a eksport zupełnie prawie ustał zwłaszcza, iż chodzą wieści, iż rząd rosyjski ma zamiar cofnąć zakaz wywozu żyta.

Bank rolniczy we Lwowie poleca do siewu pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcji, „donkę“ bardzo plenną (14 cetn. metr. z 1 cetn) oraz wszelkie odmiany pszenicy i żyta jakoto montańskie, trzcinowe, szampańskie itd., oraz wszelkie nasiona.

Owies obroczny sprzedaje w każdej ilości po najtańszych cenach tak w magazynie swym obok dworca kolei Karola Ludwika jakoteż i w mieście (ul. Karola Ludwika l. 1.)

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na sztuczne nawozy, maszyny rolnicze i płachty, w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

Bank rolniczy sprzedaje mączkę kościaną superfosfatu (17% kwasu siarkowego i 1% azotu) po cenie 8.20 zł. za 100 kilo z workiem loco Lwów w mniejszych partjach, w całych wagonach znacznie taniej.

— **Wiedeń** d. 17. września. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Pszenica na jesień 10.44, na wiosnę r. 1892 11.94, owies na jesień 6 32.

Ostatnie wiadomości.

Wedle *Presse*, pogłoski jakoby rząd myślał obecnie o upaństwowieniu kolei Północnej są zupełnie bezpodstawne.

Nordd. Allg. Ztg. zaprzecza stanowczo obiegającym pogłoskom o pewnych nieporozumieniach, zaszłych między ks. kardynałem Hohenlohe a papieżem. Wedle tych pogłosek, kardynał miał ostro skrytykować system administracji świętopietrza.

Do *Fremdenblattu* donoszą z Berlina, że pogłoski o rzekomych staraniach kilku wpływowych osób u dworu w celu złagodzenia naprężonych stosunków między cesarzem a ks. Bismarkiem są zupełnie bezpodstawne.

Urzędowy *Reichsanzeiger* ogłasza tekst mowy ces. Wilhelma w Erfurcie. Według niego, rzekł cesarz w końcu: „W tem miejscu zdobywca korsykański zgnębił w najdotkliwszy sposób książąt niemieckich i upokorzył głęboko naszą ojczyznę. Wtedy też już zrodziła się w duszy mego pradziada myśl oporu do ostateczności, która następnie dojrzała do odwetu w r. 1813.“ W depeszach prywatnych twierdzono, że cesarz mówił o „korsykańskim parweniuszu“, ale depesze, które ten tekst przytaczały, jako powód wczorajszego spadku na giełdzie, początkowo urząd telegraficzny odrzucał.

W tym roku zmniejszył się dotychczas wywóz Francji o 122 milionów franków, podczas gdy dowóz wzrósł o 210 milionów fr.

W pałacu jeneralnego gubernatora w Algierze odbył się wczoraj bankiet na cześć Rosji.

Na cześć Rudiniego odbędzie się w Medjolanie 5. października wielki bankiet, na którym prezes gabinetu wypowie mowę programową.

Niemcy, Francja i Włochy uznały już urzędowo nowy rząd chileński.

New-York-Herald donosi z Valparaiso: Były prezydent Balmaceda, który dotychczas ukrywał się w Valparaiso, prosił admirała amerykańskiego o ochronę przed nieprzyjaciółmi. Admirał ułatwił Balmacedzie ucieczkę, pozwalając mu przybrać kostjum amerykańskiego marynarza. Balmaceda udawał pijanego i został odwieziony w szalupie na pokład amerykańskiego okrętu admiralskiego, który wieczorem odpłynął do Callao (w Peruwii).

Do *Timesa* telegrafują z Singapore: W Iczhang wszystkie domy Europejczyków zostały zburzone. Ocalały tylko konzulat angielski i urząd cłowy, umieszczone w domaah należących do krajowców.

Rząd kanadyjski uchwalił przedłożyć parlamentowi adres do królowej Wiktorji, domagający się dla Kanady takich samych swobód, jakie posiadają inne kolonie angielskie, i obniżenia taryfy cłowej.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 17. września. Dzisiaj przybyło znowu kilka rodzin polskich emigrantów w powrocie z Brazylii, w liczbie siedmiu osób dorosłych i trojga dzieci. Jutro wieczorem biedacy ci rozpoczną podróż z powrotem do kraju.

Wiedeń d. 17. września. Minister wojny Bauer i szef jlnego sztabu Beck wrócili tu wczoraj z manewrów. Jak słychać, wróci cesarz d. 29. b. m., poczem się pod jego przewodnictwem zaczną konferencje ministerjalne co do preliminarza budżetu wspólnego.

Praga dnia 17. września. Dwa oddziały zyżkowskiej fabryki kapsli, która dawniej była własnością Seliera i Bellota, wyleciały w powietrze, skutkiem eksplozji. Dwóch ludzi zabitych.

Zadar d. 17. września. Dalmatyńcy, którzy powrócili z Zagrzebia, usilnie agitują w opinii publicznej w sprawie przyłączenia Dalmacji do Kroacji, ku czemu radzą oprzeć się na prawach korony węgierskiej, podczas gdy dawniej Węgry pomijano.

Belgrad d. 17. września. *Male Novine* zostały na rozkaz ministerstwa spraw wewnętrznych skonfiskowanie za miotanie obelg na Austro-Węgry.

Petersburg d. 17. września. W ministerjum wojny przygotowują projekt ustawy, mającej dymisjonowanych oficerów ściślej zespolić z armią. Dotychczas tylko wyjątkowo przyznawano im prawo noszenia munduru wojskowego. Według tego projektu będą obowiązani nosić mundur ze specjalnemi odznakami; nadto ma im być umożliwiony udział w zapomogowych kasach pułkowych i innych.

Berlin d. 17. września. Przybył tutaj naczelny dyrektor więzień w Japonii, Kayra, z dwoma tłómaczami, dla studjowania niemieckiego systemu więziennego. Z polecenia rządu ma Kayra przeprowadzić w Japonii zupełne przeobrażenie wykonywania kar na wzór europejski.

Berlin d. 17. września. Zarząd telegrafu nie przyjął wyprawianych z Berlina telegramów o podanym w *Post* erfurckim toaście cesarza.

W niektórych dziennikach pojawiają się znowu zapowiedzi zjazdu Wilhelma II. z carem. Dobrze informowane koła przeczą, jakoby w doniesieniu o obsadzeniu wyspy Sigri przez Anglików chodziło jedynie o fintę giełdziarską.

Sprawdzają się nadeszłe w ubiegłym tygodniu pogłoski o starciach wojsk rosyjskich z afgańskiemi.

Kolonia d. 17. września. Jak *Köln. Ztg.* z najlepszego źródła zapewnia, chodziło w rozmowie Capriviego z nuncjuszem papieskim w Monachium przedewszystkiem o katolicką misję niemiecką w Szamatung w (Chinach), która stoi pod opieką Rzeszy niemieckiej. Od biskupa Anzera nadeszły ztamtąd niepokojące wiadomości i zapewne dyplomacja niemiecka energicznie wystąpi. Prawdopodobnie mówiono także o trójprzymierzu.

Paryż dnia 17. września. Erfurcka mowa ces. Wilhelma wywołała tu wielkie rozjątrzenie.

Paryż dnia 17. września. Z powodu manewrów otrzymał szef jlnego sztabu Miribel wielką wstęgę orderu Legii honorowej. Odsłonięcie pomnika Garibaldego w Nicei naznaczone na 4. października.

Bern d. 17. września. Podczas wydalania anarchisty Scichiego z Genewy strzelono z rewolweru do komisarza policji, który wydalenie przeprowadzał. Skutkiem tego postanowił rząd szwajcarski z całą bezwzględnością postępować z anarchistami.

Konstantynopol dnia 17. września. Były minister spraw wewnętrznych Munir basza mianowany jeneralnym gubernatorem w Brussie.

Konstantynopol d. 17. września. Ambasador angielski White polecił złożyć W. Porcie ustnie oświadczenia, w sprawie wylądowania załogi angielskiej na Sigri. Na to wystosował minister spraw zagranicznych notę do ambasadora, prosząc go o złożenie na piśmie odnośnych wywodów. P. White jeszcze nie odpowiedział, prawdopodobnie dla tego, iż oczekuje sprawozdania admirała Kerza.

Konstantynopol d 17. września. Pogłoska o wylądowaniu Anglików na Sigri wywołała tu ogromną panikę. Opowiadano, że nowy gabinet ustąpi. W każdym razie nowy gabinet zdaje się być zachwianym i słychać że Ehdem basza obejmie godność wielkiego wezyra.

Wiedeń dnia 17. września godz. 1 min. 40 po południ. Akcje kredytowe 276·25. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 82 75. Akcje węgierskie Banku kredytowego 326·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 151·75. Akcje Unionbanku 225·25. Akcje kolei Karola Ludwika 204·75. Akcje kolei Północnej 281·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 106·75. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 283·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 234.50. Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 196·50. Losy komunalne wiedeńskie 154·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 156·75. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 215·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 198·75. Akcje Bankvereinu 107·75. Rosyjski rubel papierowy 125·25.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·95. 5% renta węg. papierowa 100·35. Napoleondory —·—. Marki niem. 57·75.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17. września. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	204·—	207·—
Kolej Lwów-Czern.-Jassko po 200 zł. w.	234·—	237·—
Ba. ku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	302·—	305·—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·50	101 20
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108 60	109·30
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98 40	99·10
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·40	99 10
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·—	97 70
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·—	95 70
„ „ „ „ 4½% los. w 53 l.	99·30	100·—
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·70	95 40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	104·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·80	92·50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·30	102·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·20	98 90
„ „ 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 75	23·75
Losy miasta Stanisławowa	27·—	29·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·53	5·63
Napoleondor	9 26	9.36
Półimperjał rosyjski	9 40	—
Rubel rosyjski srebrny	1·25	1 35
Rubel rosyjski papierowy	1·24	1·26
100 marek niemieckich	57·35	58·10

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 września.

Hotel Centralny. St. Karzykiewicz z Podhajec. G. Cermak z Berna. M. Madurowicz, L. Kurkiewicz z Krakowa. A. Madurowicz z Tarnopola. I. Beer z Glińska. I Seligman z Nowosiółek. I. Kosiński z Zamuliniec. W. Korzenny z Brzozdowiec. Dr. F. Horn z Wiednia.

NADESŁANE.

Wiele dziś słyszy się i czyta o kawie słodowej ks. Kneippa. Kawa ziarnista — jak to wykazywał Brougier na wystawie spożywczej w Wiedniu — podnieca nerwy i dlatego jest szkodliwą. Silnym mężczyznom, zwłaszcza tym, którzy umysłowo nie pracują, zaszkodzić wprawdzie wiele nie może, ale dla zdrowia kobiet i dzieci jest bardzo szkodliwą. Domieszywanie zaś do kawy cykorji lub kawy figowej, źle wpływa na trawienie. Dopiero ks. Kneippowi udało się utworzyć słód kawowy, który ma wszystkie pożywne i uspokajające zalety słodu, a przytem zachowuje nieskażony smak kawy ziarnistej, a z pewnością nawet prawdziwy znawca nie rozpozna po smaku obecności tej pożytecznej domieszki. Zastosowanie kawy słodowej zalecić można w gospodarstwie domowem także z powodu jej taniości; 1. kilo bowiem kosztuje 50 ct., podczas gdy 1 kilo kawy ziarnistej kosztuje 2 złr. 40 ct.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazimierz Podlewski

po odbyciu specjalnych studjów na klinikach prof. Fournier i Besnier w **Paryżu**, Lassara w **Berlinie** i Koposiego w **Wiedniu**, zamieszkał przy ulicy Sobieskiego 10. (dom przechodni z ulicy Wałowej l. 9).

512 Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.

Dr. Emil Wechsler

lekarz chorób wewnętrznych

specjalista w chorobach żołądka i jelit

po przebytych dłuższych studjach na klinice profesora Osera we Wiedniu, ordynuje od 3—5

525

we Lwowie plac Bernardyński l. 15.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1891).

	Pociąg poszp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4 03	8·50	9.28	7·15
Z Podwołoczysk	2 20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Orłowa (na Jasło-Rzeszów od 1. lipca do 31. sierpnia		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	3.—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej. Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Muukacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Ze Stanisławowa i Kołomyi		11:52		
Z Peszta, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·15	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11 05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło) od 1. lipca do 31. sierpnia		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5·24		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·53		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Peszta, Chyrowa i Stróże		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

116

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Mazaud, który dawał jakieś polecenia Flory'emu, podążył w stronę kosza, młody kantorowicz zaś, sam o siebie bardzo niespokojny, pobiegł spiesznie do telegrafu. Flory bowiem, uparcie dążąc za szczęściem Powszechnego, przegrywał już od pewnego czasu i w dniu tym, podsłuchawszy pod drzwiami historję interwencji Daigremonta, puszczał się na wielkie ryzyko. Ajenci byli równie niespokojni, jak wszyscy w sali; od ostatniej likwidacji zbyt poważne objawiały się symptomaty i czuli dobrze, że grunt chwieje się pod ich nogami. Długoletnie doświadczenie ostrzegało ich o niebezpieczeństwie. Częściowe upadki już miały miejsce, rynek wycieńczony i zbytnio przeciążony rozpadał się ze wszystkich stron. Miałże to być jeden z tych wielkich kataklizmów, jakie się wydarzają co każde lat dziesięć lub piętnaście; jedno z tych śmiertelnych przesileń spekulacji w stanie ostrej gorączki; jednem z tych kryzysów, jakie dziesiątkują giełdę i wymiatają ją podmuchem śmierci? W przedziale renty i gotówkowym krzyki były jakieś zdławione, tłok stawał się coraz większy do koła trzech taksatorów, siedzących na wzniesieniu z piórami w rękach. I w tejże chwili Mazaud, spostrzegł z przeciwnej strony basenu Jacoby'ego, który, ściskając obydwiema rękami czerwoną aksamitną poręcz, głębokim swym basem krzyknął:

— Mam Powszechne!... Po 2.800 daję Powszechne!...

Byłto ostatni kurs małej giełdy wieczornej i Mazaud, dla natychmiastowego ograniczenia zniżki, uważał za stosowne zgodzić się na tę cenę. Piskliwy jego głos przewyższył wszystkie inne:

— Biorę po 2.800... Dawać trzysta Powszechnych!

W ten sposób pierwszy kurs został ustanowiony. Lecz Mazaud nie był w stanie go utrzymać. Zewsząd napływały zaofiarowania Półgodzinna rozpaczliwa walka przyniosła ten tylko rezultat, że zwolniła gwałtowność upadku. Ajent dziwił się, dlaczego nie podtrzywuje go kulisa. Co robi Nathansohn, od którego oczekiwał zleceń kupna? Dopiero później dowiedział się o zręcznej taktyce Nathansohna, który, wiedziony swym sprytem żydowskim, odgadł istotną sytuację i kupując ciągle dla Saccarda, sprzedawał na własny rachunek. Massias, sam mocno zaangażowany, jako kupujący, przybiegł zadyszany dać znać o cofaniu się kulisy i Mazaud, tracąc głowę, wystrzelił ostatnie naboje, wykonywając od razu wszystkie zlecenia, co miał czynić stopniowo, aż do przybycia armii posiłkowej. Podniosło to kursy, które w gwałtownych podskokach dni burzliwych z 2500 podniosły się do 2600 i przez chwilę jeszcze bezgraniczna nadzieja wstąpiła w serce Mazanda, Saccarda i wszystkich wtajemniczonych w plan bitwy. Ponieważ kursy podnoszą się już teraz — bitwa jest wygrana, zwycięstwo będzie piorunujące, gdy rezerwa uderzy z boku na zniżkowców i porażkę zamieni w paniczną ucieczkę. Była chwila wielkiej radości, Sédille i Maugendre byliby chętnie ucałowali ręce Saccarda, Kolb zbliżył się także, Jantrou zaś zniknął, spiesząc natychmiast z dobrą wiadomością do baronowej Sandorff. W tej samej chwili Flory, promieniejący, szukał wzrokiem Sabatauiego, który mu służył za pośrednika, dla dania mu nowych zleceń kupna.

Lecz druga godzina wybiła i Mazaud, na którego zwalił się cały ciężar ataku, zaczął słabnąć znowu. Zdziwienie jego rosło z każdą chwilą nie mógł pojąć, dlaczego nie nadchodzi jeszcze spodziewana pomoc. Czas już był wielki, na cóż więc czekano, by go wyswobodzić z niepodobnej do utrzymania pozycji, która go kompletnie wyczerpywała? Jakkolwiek przez dumę zawodową twarz jego zachowała pozór niewzruszonego spokoju, zimny dreszcz go przenikał i obawiał się, że zblednie. Jacoby coraz grubszym i donośniejszym głosem systematycznie zaofiarowywał całe paki akcyj, których Mazaud już przyjmować nie mógł. Teraz zresztą nie patrzył już na niego, oczy jego skierowały się w stronę Delarocque, ajenta Daigremonta, którego milczenia nie pojmował. Delarocque, gruby i krępy, z swą brodą rudą, wyrazem dobrodusznym i uśmiechniętym po nocnej hulance, stał spokojny, w jakiemś niepojętem oczekiwaniu. Czy zamierza ściągnąć od razu wszystkie zaofiarowania, czy chce ocalić wzzystko zleceniami kupna, któremi przeładowany być musi karnet, jaki trzyma w ręku?

Nagle Delarocque swym gardłowym, trochę ochrypłym głosem rzucił się do walki.

— Daję Powszechne!.. Daję Powszechne!...

I w ciągu kilku minut zaofiarował ich za kilkanaście milionów. Odpowiadały mu rozmaite głosy. Kursy spadały gwałtownie.

— Daję po 2.400... Daję po 2.300... Ile?... Pięćset, sześćset... Dawać!

— Co on mówi? Co się dzieje? Czy zamiast spodziewanych posiłków nowa nieprzyjacielska armia wypadła z lasów sąsiednich? Jak pod Waterloo, Grouchy nie przybywał i zdrada dopełniała klęski. Pod temi masami nowych sprzedawców, pędzących w szyku bojowym naprzód, objawiała się najstraszniejsza panika.

W tej chwili Mazaud poczuł śmierć na swojej twarzy. Zakredytował Saccarda na sumy zbyt znaczne i zrozumiał, że Powszechny, padając, i jego w ruinach swoich zagrzebie.

Lecz ładna śniada jego twarz, z małemi wąsikami, zachowała swój wyraz nieprzenikniony i śmiały. Śpiewnym głosem młodego koguta i równie przenikliwym jak za dni szczęśliwych, kupował jeszcze, dopóki nie wyczerpał wszystkich otrzymanych zleceń. A naprzeciw niego partja przeciwna, beczący Jacoby, apoplektyczny Delarocque, mimo wysiłków zachowania pozorów obojętności, zdradzali niepokój, gdyż widzieli, że Mazaud znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie, i wątpili, aby w razie bankructwa mógł im zapłacić. Ręce ich ściskały aksamitną barjerę, głosy beczały i skomliły, jakby mechanicznie, przez nawyknienie, lecz w osłupiałym wzroku wyrażała się cała okropna obawa pieniężnego dramatu.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

KTO mógłby dać zaraz stosowne pomieszczenie osobie inteligentnej ze stosownym zakresem działania, raczy adresować: „Zwycięstwo, poste restante, Lwów". 202

PANNY i uczennice do krawieczyzny damskiej poszukuje się. Wiadomość ulica Lelewela 6 (plac Akademicki).

Kamienice większe i mniejsze, bardzo rentowne, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomości udzieli Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 2821

Apteka w miasteczku
do sprzedania.
Wiadomości udzieli Wny Kosterkiewicz w Stryju. 2809

Magister farmacji
biegły w swym zawodzie 2817
poszukuje posady.
Adres wskaże Administracja „Gazety Nar."

Fotograficzne studja modelowe.
Ogromny wybór dzieł do czytania w językach angielskim, francuskim i niemieckim. Wiele nowości. Katalogi francuskie lub angielskie po 10 ct. Wysyłki próbne za każdą cenę. A. Dickmann, Kunstverlag, Amsterdam (Hollandja). Porto listu wynosi 10 ct.

KASY stare i nowe sprzedaje 2439 najtaniej
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4

Ogrodnik
w średnim wieku, żonaty, wszechstronnie wykształcony w swoim zawodzie, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i rekomendacją obecnego służbodawcy, poszukuje posady. Adres: W. J. poste rest Zarząd ogrodu, Zaleszczyki. 2819

Zarząd dóbr Strusów
ma do sprzedania 2818
6 par walców młyńskich
stalowych, systemu Nemelki, mało używanych. Bliższa wiadomość na miejscu.

WINA własnej uprawy,
stare, wybornej jakości, rozsyłam w beczkach dowolnej objętości, za zaliczką lub za gotówkę
Wina czerwone } za litr ct. 24, 26, 28, 30, 35 do 40 { bez beczki
Wina białe
Schwabach'sche Kellerei
Villany (Węgry). 2823

WINOGRONA
kuracyjne 2816
z Badenu i Vöslau, świeże i dojrzałe, wysyła po 2 złr. 70 ct. za 5 kilo kosz, franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem
Antoni Riess
w Baden, pod Wiedniem.

Czynności
wchodzące w zakres działania
koncesjonowanego
Biura dla kontroli i reklamacji
nadebranych należytości kolejowych
w Krakowie
są następujące:
1. **Bezpłatne** powtórne obliczanie i rewizja listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacja nadpłaconych należytości kolejowych.
2. Osiągnięcie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenia czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów itd.
Redakcja „Gazety kolejowej"
zaś udziela wszelkich informacyj co do przewozu towarów najkrótszą i najtańszą drogą co do refakcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów **bezpłatnie.**
Program Biura i numer okazowy „Gazety kolejowej" wysyła się na żądanie bezpłatnie. 2785

Pierwsze największe, najlepsze i najtańsze źródło
Miodu i wosku
u firmy 2242
GEORG DOLENEC
kupiec miodu i wosku
w Lublanie (Laibach).

Kandydata notarjalnego
z kilkuletnią praktyką poszukuje notarjusz w Zbarażu. W zgłoszeniach uprasza się o podanie wysokości żądanej płacy. 2824

Majątki ziemskie
większe i mniejsze, w dobrej glebie, z dobrymi budynkami **pod korzystnymi warunkami** do sprzedania. Bliższe szczegóły udziela Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17.

Wielka niemiecka
fabryka sztucznych nawozów
chciałaby wejść w stosunek z jakim kupcem, któryby
zajął się rozpowszechnieniem jej wyrobów znanych i uznanych jako bardzo skuteczne
i któryby takowe na stały rachunnk kupował. 2810
Zapytania adresować:
C. R. Nr. 207, do Administracji „Gazety Narodowej".

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.
Należy zawsze żądać wyraźnie: **Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.**
Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla słabych i chorych osób.
Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje. podpis: Liebig
Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berck, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, I. Wollzeile 9.
Główne składy u Ch. Grossansl Spółka i Piotra Mikolascha we Lwowie.
21-24
Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.
Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

DYREKCJA 2807
GALICYJSKIEJ
KASY OSZCZĘDNOŚCI
niniejszem zawiadamia Szanowną Publiczność, iż z dniem 30. września b. r. przenosi swe biura do nowego gmachu.
Wchód z narożnika, kasa wkładkowa po prawej, likwidatura po lewej stronie, oddział hipoteczny na I. piętrze.
Wszelkie czynności kasowe odbywać się będą bez przerwy do 30. września w starym, zaś od 1. października w nowym gmachu.

MARYACELSKIE
krople żołądkowe
wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia.
Zakładnica C. Brady
1994
W Borszczowie aptekarz Piotrowski, w Oleszycach Kamiński.

Nr. 6028. 2814
Aviso.
Die k. und k. Intendanz des 11. Corps in Lemberg hat die Beschaffung von Roggen und Hafer — eventuell auch Weizen, für die Verpflegs-Magazin in Lemberg, Stanislau, Tarnopol und Czernowitz ausgeschrieben.
Die näheren Bedingungen sind aus dem vollinhaltlichen Aviso, welches in „Gazeta Narodowa" Nr. 222 vom 15. September 1891 verlautbart wurde, zu ersehen.
Von der k. und k. Intendanz des 11. Corps.

Dr. Lehmana pomada do twarzy

(preparowana przez aptekarza P. Georgievits w Neusatzj jest ulubionym artykułem toaletowym zamożnych kół damskich. Pasta ta, zupełnie nieszkodliwa, gubi niezawodnie i nadzwyczaj prędko piegi, plamy wątrobiane, zaskórniki, słowem wszystko, co przynosi ujmę nienagannej czystości płci.
Cena jednej puszki złr. 1·50.
Hrabina M. Esterhazy de Galantha pisze: Konstatuję z zadowoleniem, że pomada toaletowa dr. Lehmana jest w istocie bardzo znakomitym środkiem, który przeto każdemu chętnię polecam. 2744
We Lwowie do nabycia tylko
w aptece Piotra Mikolascha.

HANDEL HERBATY
chińsko-rosyjskiej 2668
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

poleca zbioru majowego:

Congo	zł. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
Zbiór majowy	„ 3·—
Kaisow	„ 4·—
Melange de Lond.	„ 4·—
Pecco	„ 3·—
Karawanowa	„ 4·—
„ najprzed.	„ 6·—
Gumpow perłowa	„ 3·—
„ przednia	„ 4·—

za pół kilograma.
Wysiewki herbaciane złr. 1·30, **Wysiewki z najlepszej herbaty** złr. 1·60.
Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą. Opakowania nie liczy.

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLJNA
skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska,
do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,
nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, 31
działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct,

Esencja miętowa do płukania ust,
oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY
do czyszczenia zębów.
Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów.
Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Boimów; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2.

Towarzystwo powroźnicze
w Radymnie
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież **pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.**
w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.
Wskutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wys. Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, załubnie, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.
Przestroga!
Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważnych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę, potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi, zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność, przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż, i prosimy z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysyła się. 2192
Dyrekcja:
Marceli Świechowski. *Ks. Leon Pastor.*

Mam zaszczyt zawiadomić, że otrzymałem patent **na klapę automatyczną do zwykłych wychodków** mojego wynalazku.
Na ten pomysł naprowadziło mnie spostrzeżenie, że chociaż zwykłe wychodki miewają pokrywy do zatykania otworu, jednakowoż przez nieuwagę lub niechęć dotykania nieczystych przedmiotów, pozostają zwyczajnie otwarte, wydobywające się więc gazy zanieczyszczają nie tylko miejsca ustępowe, ale całe podwórza.
Moja klapa patentowana usuwa wszelkie niedogodności, nie wypuszcza gazów i chroni od podwiania, a przytem będąc automatyczną nie potrzebuje żadnej pomocy.
Model mojej **klapy patentowanej** w naturalnej wielkości mam w moim warstacie przy ulicy Łyczakowskiej l. 4., gdzie go każdego czasu oglądać i zamawiać można.
Cena p zyrządu 18 złr., z muszlą 23 złr.
Przyjmuję także wszelkie zamówienia mechaniczne, tokarskie i ślusarskie uskuteczniając takowe w najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych.
Z najgłębszym szacunkiem
Leon Jagusiński
mechanik i właściciel patentu,
2595 we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 4.

Kalendarz asekuracyjno-ekonomiczny
na rok 1892
opuści wkrótce prasę i zawierać będzie:
obfity dział informacyjny, dotyczący asekuracyj od ognia, gradu i życia; szczegóły dotyczące krajowych instytucyj handlowych, asekuracyjnych, zaliczkowych i przemysłowych.
Zamówienia do działu ogłoszeń przyjmuje Redakcja — Lwów, ulica Teatralna l. 5, Telefon nr. 356. 2743

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU
Antoniego Gawłowskiego
ulica Batorego l. 14
poleca
Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail.*
Envelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy
z pierwszorzędnych fabryk
po cenie najtańszej
oraz różne
przybory do pisania i rysowania.
Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.
Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.
TUTKI CYGARETOWE
z własnej fabryki, uznane przez dotychczasowych Szanown. odbiorców za najlepsze w cenie od złr. 1·20 za 1000 sztuk.
Fabryką Tutek, plac Marjacki l. 8.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefon Nr. 174 a).